B7

Po konfiskacie nakład drugi

CZ. NR. 391 (4731) WARSZAWA, ŚRODA 11 LISTOPADA 1931 r. Rok XXXVII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Hece antyżydowskie

Nietylko w Polsce, ale też w szeregu innych krajów, akademicy i studenci stanowią przednią straż frontu antyżydowskiego. Jesteśmy świadkami antyżydowskich awantur studenckich w Niemczech, w Austrji, na Węgrzech, w Rumunji, w Grecji, w Czechosłowacji.

Bardzo łatwo wytłumaczyć przyczynę tego zjawiska. Wystarczy stwierdzić, że przytłaczająca większość studentów w państwach burżuazyjnych — to synowie i córki burżuazji. Ideologją burżuazji i mieszczaństwa jest **nacjonalizm,** którego jedną z odmian jest **antysemityzm.**

Dopóki mieszczaństwo jest skrępowane w swoim rozwoju narodowym, politycznym czy klasowym, dopóty studenci — ten czuły barometr stosunków i nastrojów w społeczeństwie — podnoszą sztandar buntu i rewolucji, są nosicielami postępu. Tak było w Europie środkowej przed rokiem 1848, tak było w Rosji carskiej przed rokiem 1905 i później, tak było w Polsce zaboru rosyjskiego, tak było w czasach ostatnich w Hiszpanji.

Ale z chwilą, gdy mieszczaństwo dochodzi do władzy i staje się klasą panującą, świat studencki przestaje być czynnikiem postępowym i rewolucyjnym i przechodzi, a raczej przerzuca się odrazu, na stronę reakcji i zastoju. Zależnie od okoliczności, miejsca i czasu, objawy tej reakcji i tego zastoju bywają różne. Wszędzie jednak, gdzie istnieje burżuazja żydowska, nacjonalizm burżuazji narodu panującego wyraża się m. in. w studenckich awanturach antyżydowskich. To jest niemal reguła, — niemal pewnik matematyczny.

W świetle tych faktów postulat **bezpłatnej nauki** na wszystkich szczeblach, stale wysuwany przez socjalizm i demokrację, wykazuje całą swą ogromną doniosłość społeczną i kulturalną. Im mniej klasa robotnicza może korzystać ze szkół i uniwersytetów, tem więcej panoszy się antysemityzm.

* * *

Studenci nie stanowią odrębnej klasy społecznej, lecz są tylko odbiciem prądów społecznych, albo narzędziem w ręku pewnych klas. Gdy rozejrzymy się w dzisiejszej rzeczywistości polskiej, przekonamy się, że awantury studenckie mają bardzo skomplikowany **podkład polityczny.** Zaczęło się niby od trupów żydowskich. Ale kto dzisiaj mówi i... awanturuje się w imię tych trupów?

„Bohaterami" zajść jest młodzież endecka. Endecja zawsze operowała antysemityzmem, jako jednym z najskuteczniejszych dla siebie orężów i nigdy nie wyrzeknie się go. Gdyby nie było w Polsce Żydów, toby endecy ich stworzyli, by mieć żer dla swej demagogji. Jakiemi endecy kierowali się pobudkami, wysyłając w chwili obecnej na front walki z Rządem swoich studentów — trudno doprawdy pojąć. Faktem jednak jest, że to zrobili. Wygrażają bowiem, że „przyjazne warunki" Żydów w Polsce się kończą i rozpuszczają pogłoski, że to Żydzi prowokują polskich studentów.

Ale przecież nawet dziecko rozumie, że cała ta heca antyżydowska nigdy nie była tak na rękę „sanacji" jak właśnie teraz, kiedy można **odwrócić uwagę kraju i zagranicy od sprawy brzeskiej,** od sprawy autonomji ukraińskiej, od nędzy gospodarczej, żrącej kraj. Skoro zagranica dowie się o „przyjaznej" postawie sfer rządzących do Żydów, to nie da już jak dotychczas wiary skargom innych mniejszości, a kto wie, może nastąpi „nagroda" Żydów w formie pośrednictwa na rzecz pożyczki zagranicznej? Toż naczelny organ „sanacji" odkrywa nagle, że Żydzi są najbardziej państwowym elementem w Polsce, co nie przeszkadza tolerowaniu wybryków antysemickich obwiepolan, gdyż im dłużej one potrwają, tem silniejsze więzy „sympatji" zadzierżgną się między „sanacją" a Żydami.

I burżuazja żydowska, przestraszona pogróżkami endecji i wyczynami jej bojówek, idzie chętnie na lep „makkiawelskiej" polityki „sanacji". Żydzi nie chcą widzieć, że „sanacja" jest nie mniej antysemicka od endecji, że ma w swem gronie elementy czysto hitlerowskie o ideologji pogromowej, że „sanacja" woli narazie wyręczać się endekami w walce z Żydami, dyskontując dla siebie wszystek zysk polityczny z tego „zastępstwa". W swem zaślepieniu organ burżuazji żydowskiej atakuje PPS. za to, że w Sejmie nie złożyła wniosku w sprawie zajść antyżydowskich, jakgdyby nie wiedział, że wniosek taki złożył Klub Żydowski i że **ZPPS. wniosek ten podpisał;** organ żydowski poucza nas, że „sama cześć dla tow. Libermana i Pragiera powinna była podyktować PPS. energiczniejszą postawę wobec tych, którzy szkalują ich jako Żydów". Ten co to pisał, powinien był przedtem dowiedzieć się od swego kolegi, sprawozdawcy sądowego, jak wygląda akt oskarżenia w procesie brzeskim i jak tam „uszanowano" Żydów.

Mamy więc takie widowisko: endecja posiłkuje się swymi studentami w celu „zaostrzenia sytuacji", „sanacja" skwapliwie korzysta z „przewidującej" taktyki endecji dla swoich własnych celów politycznych, a Żydzi z dwojga złego wybierają **...większe,** zrażając ku sobie demokrację polską i innych mniejszości narodowych.

* * *

Awantury antyżydowskie trwają nadal i nie widać wcale, by gromkie słowa przedstawicieli Rządu i B. B. w Sejmie wcieliły się w czyny. **Ale już czas najwyższy położyć kres tym awanturom.** Niema materjału bardziej palnego od hecy antyżydowskiej, zwłaszcza wśród ciemnych mas naszego kołtuństwa, zwłaszcza w okresie tak okropnej nędzy i towarzyszącym jej nastrojom trwogi, rozpaczy i beznadziejności. Jakże łatwo w takim stanie sprowokować ruchy i rozruchy o nieobliczalnych następstwach. Już mówią głośno o faktach wyrzucania w Ogrodzie Saskim dzieci żydowskich z kołysek! Już gawiedź uliczna i czerń poczyna napastować spokojnych Żydów, już rodzi się atmosfera paniki.

Wzywamy władze do zaprowadzenia spokoju i porządku!

J. M. B.

Na stronicy 2-ej sprawozdanie z 14 dnia procesu brzeskiego

Ekscesy antyżydowskie nie ustają

Drugi tydzień trwają awantury na wyższych uczelniach w kraju.

Od **Krakowa** poprzez **Warszawę** do Wilna idzie fala skandalicznych wybryków antysemickich. Sytuacja została doprowadzona do tego stopnia, że w Warszawie musiano zawiesić wykłady we wszystkich nieomal uczelniach.

W poniedziałek ubiegły przeniosły się awantury do Instytutu Dentystycznego, a wczoraj do Szkoły technicznej im. **Wawelberga.**

I wytworzył się taki stan rzeczy, że z powodu karygodnych ekscesów przeszło 17 tysięcy akademików zostało zmuszonych do przerwania nauki.

To, co się dzieje na ulicach Warszawy, już nie może być uważane za wybryk nieokiełznanych temperamentów młodzieży akademickiej, lecz jest świadomem chuligaństwem.

Profesorowie wyższych uczelni popełnili gruby błąd, interwenjując w sprawie uwolnienia aresztowanych na ulicach Warszawy studentów - awanturników. Zwolnieni mają być pociągnięci do dyscyplinarnej odpowiedzialności przez właściwe senaty akademickie.

Jesteśmy **bezwzględnymi zwolennikami** autonomji wyższych uczelni. Ale autonomja ta kończy się za bramą Uniwersytetu czy Politechniki. Chronienie przed karną odpowiedzialnością akademików, bijących spokojnych przechodniów, przyczyniają się do obudzenia poczucia bezkarności wśród winowajców.

Nie jesteśmy gołosłowni.

W poniedziałek po południu zostali zwolnieni aresztowani akademicy. We wtorek rano doszło do awantury w szkole im. **Wawelberga,** w wyniku której dyrektor **Zakrzewski** zawiesił wykłady.

Słuchacze wyszli na ulice. Doszło do starcia z policją. Kilku demonstrantów zostało rannych i dotkliwie pobitych.

Każde zajście z policją daje asumpt do powstawania dziesiątków plotek. Ci, którym zależy na wzniecaniu niepokojów na mieście, kolportują pogłoskę, że Żydzi lub policja zamordowali studenta Polaka. Kłamstwo to znajduje posłuch wśród akademików, i bynajmniej nie przyczynia się do uspokojenia umysłów.

W poniedziałek rozpoczęły się awantury w Wilnie. Wczoraj rano ponowione zostały próby siania zamętu.

Trzonem awanturniczych grup, demonstrujących po mieście, są korporanci, członkowie obozu młodych Wielkiej Polski.

Japończycy przygotowują się znowu do ataku

Anglja a konflikt na Dalekim Wschodzie

Nowy minister spraw zagranicznych sir **John Simon** po objęciu władzy ma poświęcić całą swoją uwagę **załatwieniu** konfliktu mandżurskiego.

„Daily Telegraph" pisze, że Foreign Office przywiązuje do tej sprawy niezwykle doniosłą wagę. Nie ulega wątpliwości, że sir John Simon będzie reprezentował Anglję na paryskiej sesji Rady Ligi, która rozpoczyna się w dniu 16 listopada. Początkowo istniał projekt powierzenia kierownictwa delegacji angielskiej lordowi **Cecilowi.** Jednak że projekt ten upadł, ponieważ stanowisko zajęte ostatnio przez lorda **Cecila** wobec Japonji nie pokrywa się całkowicie z punktem widzenia Foreign Office.

Ultimatum japońskie przed nowym atakiem

Według ostatnich doniesień z **Tsien-Tsinu** wczoraj wieczorem wydarzyły się ponowne rozruchy. Strefa neutralna pomiędzy koncesją japońską a miastem została na **żądanie** Japończyków

opróżniona

przez policję chińską.

Według raportu konsula angielskiego w Tsien-Tsinie w japońskiej koncesji odbyły się narady dowódców garnizonów obcych koncesyj w sprawie wspólnych metod postępowania w razie wybuchu nowych rozruchów. Garnizon koncesji brytyjskiej składa się z batalionu piechoty i kilku kompanij pionierskich.

„New Chronicle" donosi z Pekinu, że ogłoszono tam

stan wojenny.

Według niepotwierdzonych wiadomości „Daily Expressu" w bitwie pod Haiczeng miało zginąć

kilkuset

Chińczyków.

Straty japońskie wynosiły tylko 2 ludzi. W innej bitwie zginęło 30 Chińczyków i 2 Japończyków.

„Daily Telegraph" donosi, że Japończycy przesłali gen. **Maa Czang-Czan** ultimatum, domagając się wydania miasta **Cicikar** gen. **Czang-Kaj-Peng,** który uchodzi za przyjaźnie usposobionego wobec Japonji. Gen. **Maa Czang-Czan** ultimatum odrzucił. W tym stanie rzeczy spodziewany jest w najbliższym czasie

atak

Japończyków na Cicikar.

KANAŁ PANAMSKI ZAMKNIĘTY

Kanał Panamski został dziś po raz pierwszy od czasu otwarcia żeglugi zamknięty dla przepływających okrętów. Ulewne deszcze, które spadły nad przesmykiem panamskim podmyły zbocza górskie, które grożą zasypaniem kanału. Przypuszczają, iż zamknięcie Kanału Panamskiego potrwa przez czas dłuższy.

ZNISZCZONA WILLA WODZA OPOZYCJI W AUSTRALJI

Donoszą z **Melbourne** o wielkiej **eksplozji,** która wyrządziła znaczne szkody.

W chwili, gdy przywódca opozycji sir **Stanley Argile** znajdował się na bankiecie, wydanym na cześć nowoobranego lorda **Mayora** w jego willi nastąpił wybuch bomby. Siła eksplozji była tak wielka, że wybuch był słyszany w promieniu 4 mil. Willa jest niemal całkowicie zniszczona. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Po zgonie tow. Zygmunta Marka

Depesze i listy kondolencyjne

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce przesyła jaknajbardziej gorące wyrazy współczucia i żalu z powodu śmierci wiernego bojownika o prawa ludu pracującego, nieodżałowanej pamięci **Towarzysza Zygmunta Marka.**

* * *

Szanowny Redaktorze!

Proszę mi pozwolić złożyć na Wasze ręce wyrazy najserdeczniejszego współczucia i żalu z powodu śmierci **Zygmunta Marka,** jednego z najczystszych i najszlachetniejszych ludzi, którzy zginęli w obronie prawdy.

Łączę wyrazy pozdrowienia

Stanisław Thugutt.

* * *

Okrywając się żałobą z powodu śmierci drogiego Towarzysza dr. **Zygmunta Marka** wyrażamy hołd ofierze w walce o wolność i sprawiedliwość.

Częstochowski OKR. PPS.

* * *

Klub Ukraiński przesyła wyrazy współczucia na wieść o zgonie b. prezesa **Zygmunta Marka.**

* * *

Konferencja Związków Zawodowych Małopolski Wschodniej we Lwowie, w dn. 8 b. m. przesyła wyrazy współczucia serdecznego z powodu śmierci tow. **Zygmunta Marka.**

* * *

Wyrazy współczucia z powodu zgonu tow. **Zygmunta Marka,** weterana ruchu socjalistycznego Polski, zasyła Komitet Centralny „Bundu".

* * *

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci dr. **Zygmunta Marka** przesyła

Henryk Wyrzykowski.

Pożegnanie

Od jednego z przyjaciół Zygmunta **Marka,** nie należących do PPS., otrzymaliśmy następujących słów kilka. **Red.**

Długo, długo patrzyliśmy na żmudną pracę Twoją. Stawałeś do niej zawsze pogodny, zawsze z wiarą w lepszą przyszłość.

Dziś odszedłeś. Zginąłeś w nierównej walce. Wierzyłeś, iż wiedza, miłość i prawość ludzka tworzą kulturę. Byłeś pionierem tej kultury. Jako człowiek walki politycznej walczyłeś z wczorajszymi nawet przyjaciółmi, gdy los zdarzył, iż drogi waszych ideałów rozeszły się. Lecz w walkach tych nie ważyłeś się nigdy na odarcie przeciwnika z jego wartości moralnych. Ten sposób walki niemoralnym nazywałeś i obcy był on Twemu prawemu charakterowi.

Los nie uchronił Cię od doświadczenia tej niemoralności na sobie.

Cześć Twojej świetlanej pamięci.

P.

ZGON PRZEWODNICZĄCEGO ANGIELSKIEGO ZWIĄZKU GÓRNIKÓW

Angielski **Związek Górników** — po raz drugi w ciągu ostatnich dni dotknięty został ciężką stratą.

Przed tygodniem donosiliśmy o śmierci tow. **Alfreda Cooka.**

W niedzielę ubiegłą zmarł **przewodniczący tego Związku, również wybitny działacz, 72-letni tow. Richards.**

Cześć pamięci Zmarłego!

BEZROBOCIE

Urzędowe statystyki wykazują na dzień 7 bm.

256.895 bezrobotnych w Polsce.

W ostatnim tygodniu liczba bezrobotnych zwiększyła się o **3.540.**

14-ty dzień procesu brzeskiego

Niema procesu politycznego w Polsce „pomajowej" bez Purzyckiego. Nazywa się taki Purzycki różnie, ale zawsze występuje w tej samej roli: głównego świadka oskarżenia przeciw partjom opozycyjnym.

Na procesie brzeskim wystąpił sam Purzycki, pierwowzór Purzyckich, pan Witold Purzycki we własnej osobie, już wyzdrowiałej a nawet wydobrzałej po znanym fatalnym wypadku na szosie pod Rembertowem.

Pp. Purzyccy stanowią „klasę w sobie".

Nie jest taki pan wywiadowcą policyjnym, takim wyrobnikiem policyjnym, który chodzi na wiece i zebrania i potem melduje, jak umie; nie jest konfidentem, jak Burawski lub Tulo, który z polecenia swoich władz wstępuje do partji i donosi, jak może i co może; nie jest takim, „który odszedł", jak Żróbik, i później staje się źródłem „rewelacyjnych" zeznań. Nie. Purzyccy są całkiem inni. Ich rola w partji nie polega na donosicielstwie i na „meldunkach". Oni z partji nie występują dla rewelacyj. O nie! Oni starają się w partji być jaknajbardziej czynni, oni zapałem i pomysłowością prześcigają najlepszych towarzyszy, oni są opozycyjniejsi od najzacieklejszych opozycjonistów, oni chcą bić, wtedy, kiedy im każe się zachowywać spokój, oni chcą strzelać wtedy, kiedy zabrania się noszenia broni, oni chcą robić zamachy, oni chcą krwawych wystąpień.

A kiedy przychodzi czas, oni stają się świadkami oskarżenia i znowu w zapale i pomysłowości prześcigają wszystkich innych.

Gdyby jeszcze Purzyccy byli nieco inteligentniejsi, miałaby obrona ciężki orzech do zgryzienia. Na szczęście, jak dotąd, polscy Purzyccy pozostają daleko w tyle za ich poprzednikami w carskiej Rosji i w carskiej ochranie.

***

Od kilku dni zeznają świadkowie, którzy opowiadają o różnych rzeczach, ale nawet nie wymieniają nazwisk ludzi, siedzących na ławie oskarżenia. Mowa jest na sali sądowej o niedoszłym zamachu bombowym z października ub. r., o tragedji częstochowskiej — o wypadkach, które zdarzyły się już po aresztowaniu więźniów brzeskich, których związek jest tak luźny ze sprawą, iż trudno go ustalić.

Póki o tych ubocznych okolicznościach opowiadali inni świadkowie, obrona to tolerowała. Ale kiedy o tych rzeczach miał zeznawać Purzycki, kiedy Purzycki miał swemi zeznaniami o „bombowym" zamachu obciążać oskarżonych. którzy wtedy zamknięci byli w Brześciu — obrona uznała, że powinna zaprotestować i zażądać uchylenia pytań, które dotyczą „tego, co się działo po izolacji oskarżonych", jak się wyraził mec. Honigwill.

Sąd jednak odrzucił wnioski obrony, która wobec tego ze zdwojoną energją przystąpiła do ustalenia istotnej roli Purzyckiego. Bez trudu udało się tę rolę ustalić. Określić ją można tym wyrazem, który kosztował tow. Dubois 50 złotych, podczas sobotniego zeznania konfidenta policyjnego Burawskiego — nawiasem dodamy — przyjaciela Purzyckiego.

***

Purzycki był wczorajszą sensacją. Z innych zeznających warto zanotować kierownika urzędu śledczego w Częstochowie Kozłowskiego, duch Banki w Częstochowie.

Jak i Banko, p. Kozłowski ma wszędzie oczy i uszy, ale nie własne. Wywiadowcy i konfidenci są temi czujnemi organami kierownika urzędu śledczego. Ich czujności zawdzięcza p. kierownik wykrycie, iż na kongres krakowski z Częstochowy wyruszył pełny autobus uzbrojonej „bojówki". P. kierownik nie był jednak tak czujny, i nawet nie zarządził rewizji u tej „bojówki". Tak, jak p. Banko, który nie rewidował mieszkań aresztowanych posłów, gdzie mieli przechowywać granaty i bomby.

js.

Zeznania „dobrego znajomego" Purzyckiego, specjalisty od zamachów

Wczorajsze rozprawy sądu rozpoczęły się z opóźnieniem z powodu pogrzebu ojca obrońcy oskarżonych adw. Gralińskiego.

ŚWIADEK WAWER

Pierwsze zeznaje świadek oskarżenia wywiadowca urzędu śledczego, *Wawer:* — Stwierdza on, że 14 października 1930 roku udał się na rewizję do Trochimowicza, gdzie nic w mieszkaniu nie znalazł, natomiast w szopie gdzie pracował znalazł 2 rewolwery i 3 magazyny. Trochimowicz był wtedy zatrzymany, a jego żona odnosiła się do nas lekceważąco.

ŚWIADEK PAWŁOWSKI

Następny świadek, właściciel składu broni, *Pawłowski*, mówi: — 28 marca 1930 r., po 3-miesięcznej chorobie zgłosił się do mnie p. Synowiecki, chcąc kupić 5 rewolwerów. Miał mi przynieść pozwolenie. Ponieważ tych rewolwerów nie miałem, zapotrzebowałem je.

Przewodn.: — A czy później okazywano panu rewolwer kupiony u pana?

Św.: — Widziałem go u sędziego śledczego p. Skórzyńskiego, był z przebitym numerem.

Przewodn.: — A dlaczego Synowiecki zwrócił się do pana po kupno rewolweru? Czy miał pan sklep czy warsztat?

— Miałem sklep na ul. Hożej 33.

Przewodn.: — Czy znał pan Synowieckiego?

— Nie znałem.

ŚWIADEK PURZYCKI

Następnie przed kratką staje najgłośniejszy z pośród świadków procesu bombowego **Witold Purzycki.**

Witold Purzycki, 34-letni mężczyzna, szczupły brunet o niesympatycznej twarzy.

Przewodn.: — Czem się pan trudni?

Świadek: — Jestem bezrobotny.

Przewodn.: — A z zawodu?

Świadek: — Biuralista.

PÓRZYCKI JAKO „TIEŁOCHRANITIEL".

Po zaprzysiężeniu Purzycki zeznaje: — W PPS. byłem od 1928 roku do 1929. W 1928 roku pracowałem w powiatowej Kasie Chorych. W tym czasie została zorganizowana milicja w lokalu „Skry" na ul. Okopowej. Wykładano tam mustrę wojskową, regulamin wojskowy, który rozdawano członkom odbity na szapirografie. Były wykłady o broni krótkiej, o terenoznawstwie i innych rzeczach w lokalu Zw. pracowników Kas Chorych przy ul. Długiej.

Przewodn.: — A kto tam wykładał?

— Kapral dyonu samochodowego, Żukowski, i inni z pośród b. wojskowych. W 1928 r. byłem delegowany na osłonę wieców poza Warszawę. W tym celu uformowana była dziewiątka. Wszyscy byli z bronią.

Świadek opowiada o wyjeździe do Zakroczymia, gdzie przemawiał p. Prager i b. burmistrz Nowego Dworu p. Turek. Purzycki przytacza wyjątki przemówienia p. Turka przeciwko rządowi. Mówi bezładnie o konieczności „usunięcia i podkopania rękami ludzi, którzy szli"... P. Pragier znów mówił o trwonieniu pieniędzy państwowych przez rząd i że rząd winien znajdować się w rękach chłopa i robotnika a nie w rękach dyktatury faszystowskiej.

NIE CHCIAŁ SIĘ „NARAZIĆ".

Z kolei świadek opowiada, że w dniu przemówienia p. Świtalskiego w Filharmonji, członkowie milicji otrzymali ulotki do rozdawania na ulicy przy Filharmonją.

Przewodn.: — Od kogo?

Świadek: — Od p. Obarskiego w redakcji „Robotnika". Nie rozrzucaliśmy jednak tych ulotek ponieważ jeden z nas mówił: „Poco się narażać na aresztowanie przez policję?". Poszliśmy więc do domu.

Przewodn.: — A treść ulotek czy zapamiętał pan?

Świadek: — Coś sobie przypominam. Ulotka mówiła o tem, jak p. Miedziński trwoni pieniądze na papierosy i inne rzeczy.

Przewodn.: — Czy był pan jeszcze na innych wiecach?

Świadek: — Chodziłem na osłonę, na wiece w ZZK., jeździłem też do Wołomina.

Przewodn.: — Kto tam przemawiał?

Świadek: — Różni ludzie z OKR i towarzysze partyjni.

Przewodn.: — A kto z oskarżonych?

Świadek: — Ja słyszałem tylko przemówienia p. Pragiera w Nowym Dworze.

Przewodn.: — I nikogo innego z pośród oskarżonych?

Świadek: — Nie.

Przewodn.: — A co świadek wie o zamachu na marsz. Piłsudskiego?

OBRONA DOMAGA SIĘ WYŁĄCZENIA ZE SPRAWY WSZYSTKIEGO CO DZIAŁO SIĘ PO 9 WRZEŚNIA

Adw. **Honigwill** prosi o głos w celu złożenia oświadczenia:

Wysoki Sądzie. Zarzuty aktu oskarżenia wyraźnie wymieniają całokształt przestępczej działalności oskarżonych od r. 1928 do 9 września 1930 r., wszyscy wiemy dobrze, że oskarżeni osadzeni zostali w twierdzy brzeskiej po 9 września, gdzie ich poddano absolutnej izolacji. To co się działo po „Brześciu" nie może tedy obciążać oskarżonych tembardziej, że sprawy o przygotowaniu zamachu i o zajścia w dniu 14 września były przedmiotem rozpraw sądowych.

Z wymienionych względów w imieniu całej ławy obrończej wnoszę wyeliminowanie ze sprawy wszystkiego co działo się po dniu 9 września.

SPRZECIW PROKURATORÓW.

W sprawie oświadczenia obrony zabiera głos również prok. **Rauze.**

„Na ławie oskarżonych między innemi znajduje się prezes CKW. PPS. Norbert Barlicki, który ponosi moralną odpowiedzialność za wypadki wrześniowe. Początek formowania piątek wydarzył się w początkach września, czyli przed 9 września.

Dlatego wnoszę pozostawienie wniosku obrony bez uwzględnienia.

Adw. Landau: — Proszę o wniesienie do protokułu, że pan prokurator mówił o „formalnej" i „moralnej" odpowiedzialności posła **Barlickiego.**

Adw. Honigwill: — Wiemy dobrze, że chodzi oskarżeniu o stworzenie sugestji dookoła oskarżonych. Nie wolno prawdy zasłaniać kurzawą, a taką kurzawą są w tym procesie szczegóły sprawy bombowej.

Adw. Sterling. — Stanowisko raz zajęte przez sąd, wiąże sąd i nadal. Sąd już się wypowiedział, zajmując stanowisko w sprawie nie mówienia o Brześciu. Sąd wyraził się wówczas, że nie wolno mówić o Brześciu, bo to było po 9-ym września i tem samem już nie ma znaczenia dla sprawy. To co było już raz przedmiotem rozprawy sądowej nie może być rozpatrywane poraz drugi przez tę samą instancję.

Prok. Grabowski: — Obrona gwałtownie chce wyeliminować ze sprawy wszystko, co jest dla niej niewygodne, więc i proces o zamach bombowy. Tymczasem z dzisiejszym procesem łączy się nietylko proces bombowy, ale i krwawe zajścia wrześniowe i proces częstochowski i sprawa toruńska. Wszystko to łączy się tak ściśle ze sprawą dzisiejszą, że trudno to wyłączyć. Można stawiać jedynie objekcje formalne, ale nigdy merytorycznych. Sama obrona złamała swoje zasady poruszając sprawy „piątek" i „zamachu". Mojem zdaniem obrona miała słuszność, gdyż szczegóły te mają bezpośredni związek ze sprawą.

Adw Honigwill: — Czy mogę prosić jeszcze o głos?

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-ej).

Dr. Zygmunt Marek

Boleść niezmierna przeszyła serca nasze, gdy w ubiegłą niedzielę rano rozeszła się wieść, że zmarł popularny nadzwyczajnie i ukochany powszechnie towarzysz nasz, b. poseł na Sejm dr. Zygmunt Marek, przeżywszy lat 59.

Nieodżałowanej pamięci dr. Zygmunt Marek był postacią wybitną, niepowszednim parlamentarzystą, wpływowym i zasłużonym działaczem socjalistycznym. Świetny mówca, znakomity adwokat polityk rozumny i zrównoważony, odważny i sumienny przywódca PPS., ceniony za charakter nieskazitelny, za ofiarność, bezinteresowność i czystą ideowość swej działalności publicznej, za dobroć serca i nadzwyczajną uczynność, był Zygmunt Marek, przy swej niezłomnej wierności przekonaniom i nieugiętości, naturą uczuciową, subtelną i tkliwą.

Ideą socjalizmu przejął się jeszcze za lat studenckich, zgórą 40 lat temu. Urodzony w r. 1872 w Krakowie, tu ukończył gimnazjum i wydział prawniczy na Uniwersytecie Jagiellońskim. Należał do pokolenia, na które niezatarty wpływ wywarła indywidualność Artura Górskiego. Był to okres przełomowy, okres budzenia się nowych prądów w życiu umysłowem i społecznem, początek ostatniego lat dziesiątka ubiegłego stulecia, kiedy Zygmunt Marek znalazł się w środku bujnego i burzliwego życia ówczesnej krakowskiej młodzieży akademickiej. Póki był na uniwersytecie, brał udział w ruchu akademickim, w którym wysunął się na czoło. Życie młodzieży uniwersyteckiej skupiało się w owych latach w Czytelni akademickiej, o której zarząd toczyły się corocznie walki między stronnictwami młodzieży. Na rok 1893/94 wybrany został Zygmunt Marek prezesem czytelni akademickiej. Pamiętny jest urządzony w r. 1894 przez Czytelnię akademicką w sali „Sokoła" obchód setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego, na który Zygmunt Marek zaprosił zorganizowanych robotników; wprowadził on tam na trybunę Ignacego Daszyńskiego, a po nim sam wygłosił mowę, która wywarła ogromne wrażenie i głośnem echem odbiła się w całem społeczeństwie.

Po ukończeniu studjów uniwersyteckich wziął Zygmunt Marek bezpośredni czynny udział w ruchu robotniczym i od chwili utworzenia komitetu wykonawczego polskiej partji socjalno-demokratycznej Galicji i Śląska w r. 1897 aż do jej zlania się z PPS dwóch innych zaborów w r. 1919 zasiadał w komitecie wykonawczym, wybierany do niego przez kongresy partyjne. Jako adwokat wsławił się wspaniałemi obronami w wielkich procesach politycznych, że wymienimy tylko niektóre, jak: sensacyjny proces górników borysławskich, w którym dr. Marek bronił ich najpierw razem z dr. Heskim przed sądem przysięgłych w Stryju, dalej słynna obrona przed sądem przysięgłych w Krakowie w procesie Trudnowskiego, oskarżonego o zabójstwo szpiega - prowokatora Rybaka i wiele, wiele innych.

Przez szereg lat był dr Zygmunt Marek prezesem miejskiej Kasy Chorych w Krakowie i położył około jej rozwoju niespożyte zasługi.

W r. 1911 przy wyborach do parlamentu austrjackiego był on kandydatem socjalistycznym z dzielnicy Nowy Świat w Krakowie i został w tym okręgu wybrany posłem w głosowaniu ściślejszem przeciw dr. Doboszyńskiemu.

Po wybuchu wojny światowej wszedł dr. Marek z ramienia PPSD do Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) i rozwijał w nim gorliwą działalność, jako wiceprezes departamentu organizacyjnego, przyczem wielkie zasługi położył około Legjonów, dla których pracował ofiarnie i z zapałem.

Gdy wr. 1918 ziemie polskie odzyskały niepodległość, został dr. Marek członkiem Polskiej Komisji Likwidacyjnej (PKL) i brał żywy udział w jej pracach około przygotowania obrony Lwowa i zjednoczenia wyzwolonych dzielnic Polski.

Wszedłszy do Sejmu polskiego, zyskał sobie w nim dr Marek wybitne stanowisko, jako mówca parlamentarny i jako przewodniczący sejmowej komisji prawniczej. Z jego inicjatywy została utworzona Komisja Kodyfikacyjna, jemu zawdzięcza prawo polskie pierwsze swoje podwaliny. W Sejmie cieszył się poważaniem i sympatją nietylko PPS., lecz także stronnictw przeciwnych. Świadectwem tego było takie powiedzenie narodowo - demokratycznego posła Konopczyńskiego na plenarnem posiedzeniu Sejmu:

— Muszę wystąpić przeciw wywodom p. posła Marka, mimo uroku osobistego, jaki on dla nas posiada".

W latach 1922 i 1 928 wybierany był dr. Zygmunt Marek do Sejmu z okręgu Nowy Sącz — Wieliczka — Bochnia. Przez szereg lat był prezesem klubu polskich posłów socjalistycznych. Mowy jego, wygłaszane w Sejmie, miały nieprzeciętny sukces i zaliczane były powszechnie do najlepszych mów, jakiemi Sejm polski mógł się poszczycić.

W maju r. 1926 jak w atmosferze przesilenia, prezydent Rplitej Wojciechowski, powierzył d-rowi Markowi utworzenie gabinetu. Dr Marek zwrócił się wtedy do p. Piłsudskiego i zaproponował mu tekę ministra spraw wojskowych; p. Piłsudski propozycji tej nie przyjął i w trzy dni później rozpoczął rokosz wojskowy na czele zbuntowanych oddziałów wkroczył przez III most do Warszawy, z armat ostrzeliwał Belweder i po trzydniowych krwawych walkach opanował stolicę.

Rozpoczęła się era sanacyjna, a z nią przyszły zaciekłe usiłowania rozbicia PPS. Dr. Zygmunt Marek należał do najbardziej zdecydowanych i najodważniejszych obrońców sztandaru PPS, przeciwstawiających się intrygom, zdążającym do rozsadzenia partji. Gdy sanacja wysunęła kandydaturę prof. Mościckiego na prezydenta Rzeczypospolitej, PPS. przeciwstawiła mu kandydaturę d-ra Marka i na niego posłowie i senatorowie PPS. oddali swe głosy.

W r. 1928 został dr. Zygmunt Marek wybrany wicemarszałkiem Sejmu.

Jako prezes klubu poselskiego PPS. tow. dr. Zygmunt Marek wysoko dzierżył sztandar opozycji przeciwko dyktaturze i ściągnął na siebie zaszczytną nienawiść i brutalną zemstę sanacji. Gdy Moraczewski wyłamał się z dyscypliny partyjnej i przyjął tekę ministerjalną w gabinecie sanacyjnym dr. Marek, jako prezes sądu partyjnego, przeprowadził wykluczenie Moraczewskiego z PPS.

W początkach listopada 1928 r. na zjeździe BBS. Moraczewski rozpoczął osobistą, plugawą kampanję przeciw d-rowi Markowi, obrzucając szlachetną postać d-ra Marka błotem oszczerstw i żąc go, jako geszefciarza. Moraczewski powtarzał tę obelgę w następnych dniach w „Przedświcie", i to w złej wierze, bo wszak osobiście znał bardzo dobrze czysty, bezinteresowny, nieskazitelny charakter spotwarzanego.

Do głębi przejęła d-ra Marka ta niepojęta dlań, czarna ohyda. W ślad za tem ugodził weń drugi cios.

W dniu 14 listopada 1928 r. poseł dr. Marek na posiedzeniu Sejmu wygłosił mowę, w której skrytykował wywiad p. Piłsudskiego. Wówczas prezes klubu BB., p. Walery Sławek, w niezwykle brutalnem przemówieniu nazwał mowę d-ra Marka łajdactwem.

Wzburzyło to d-ra Zygmunta Marka niesłychanie i jego wrażliwa natura nie wytrzymała tej brutalnej napaści. Nazajutrz, 15 listopada, w następstwie doznanego wstrząsu dr. Zygmunt Marek uległ atakowi apoplektycznemu, który go powalił i sparaliżował. Przez trzy lata męczył się on i mimo troskliwej opieki żony i starań lekarzy nie wrócił do zdrowia.

Zmarł w niedzielę, 8 listopada 1931 r. o godz. 6 rano. Osierocił żonę, znaną lekarkę, dr. Adę Markową i dwoje dzieci: syna i córkę.

Zgon jego jest niepowetowaną stratą dla całej PPS., a w szczególności dla towarzyszów w Krakowie, Nowym Sączu, Wieliczce i Bochni, którzy bezpośrednio się z nim stykali w pracy partyjnej.

Głęboki żal i żałoba ogarnęły serca. Odszedł na wieki jeden z tych, którzy polski lud pracujący wytrwale prowadzili do wielkiej walki o prawo i wolność, którzy życie swe całe poświęcili ... i świętej idei.

Imię jego imię bojownika i męczennika, wiecznie trwać będzie na zaszczytnej karcie historji socjalizmu polskiego.

Emil Haecker.

PROCES BRZESKI (CIĄG DALSZY)

Przewodniczący: — Kwestja jest już wyczerpana.

Sąd udaje się na naradę.

Po dwudziestu minutach sąd odczytał decyzję sądu.

ODRZUCENIE WNIOSKU OBRONY.

„Zważywszy, że wszystkie fakty, charakteryzujące działalność oskarżonych, nawet te, które działy się po 9 września, mają dla sprawy istotne znaczenie, że organizowanie „piątek" i przygotowanie zamachu na marszałka Piłsudskiego łączy się bezpośrednio z procesem i objęte jest aktem oskarżenia, Sąd postanawia wniosek obrony pozostawić bez uwzględnienia".

Rozpoczyna znowu zeznania świadek Purzycki.

ZNOWU O ZAMACHU, KTÓREGO NIE BYŁO.

Purzycki opowiada o zbiórkach, odbywanych u Jagodzińskiego, przytaczając znowu szczegóły ze sprawy bombowej; zaznacza, że na ostatniej zbiórce, na Lesznie, nie wymieniono terminu następnej zbiórki.

Przewodniczący: A kto polecił świadkowi angażować ludzi do milicji?

Świadek: Dzięgielewski. Organizowaliśmy milicję z **Raczyńskim** i **Trochimowiczem.**

Przewodniczący: A czy na ostatniej zbiórce Jagodziński wymieniał osobę, która miała być ofiarą zamachu?

Świadek: Tak, wymienił marszałka Piłsudskiego....

Przewodniczący: A o co pytał się Białkowski?

Świadek: Białkowski zapytał „czy na wąsala".

Przewodniczący: Poco Białkowski pytał, jeśli nazwisko Piłsudskiego było już wymienione?

Świadek: Zapytał ze śmiechem „czy na wąsala", chociaż Jagodziński wyraźnie wymienił nazwisko marszałka Piłsudskiego.

Przewodniczący: Kiedy świadek otrzymał pierwszy raz broń?

Świadek: Po rozłamie. Po każdym dniu służby broń zwracaliśmy.

Przewodniczący: A kto rozdawał broń?

Świadek: Bruner, Ruszkiewicz, Żukowski i Żróbik.

Przewodniczący: I nie interesowało pana, poco ta broń była rozdawana?

Świadek: Z początku nie wiedziałem po co ale okazało się 14 września, że była poto by wywołać awantury uliczne.

Przewodniczący: A przed 14 września kto rozdawał broń?

Świadek: Synowiecki i Chodyński.

Przewodniczący: A świadek widział zapas gazów łzawiących?

Świadek: Nie zauważyłem nigdy.

Prok. Grabowski: Kiedy pan wstąpił do milicji?

Świadek: W 1928 r. przed rozłamem.

Prok. Grabowski: W jakiej dzielnicy pan był?

Świadek: W Warszawie podmiejskiej.

Prok. Grabowski: A kto był przewodniczącym?

Świadek: Poseł Dobrowolski.

Prok. Grabowski: A poseł Pragier nie był nigdy przewodniczącym?

Świadek: Poseł Pragier często przemawiał na dzielnicy.

Prok. Grabowski: Ile było ludzi w milicji?

Świadek: Trudno określić, bo byli w milicji i TUR-owcy.

Prok. Grabowski: A był podział milicji na grupy a i b?

Świadek: Tak. Grupa a była ściśle konspiracyjna.

Prok. Grabowski: A kiedy Żróbik wstąpił do milicji?

Świadek: Przedemną.

Prok. Grabowski: A kto poznał pana z posłem **Dzięgielewskim?**

Świadek: Żróbik. Rozmawialiśmy z Dzięgielewskim przy Żróbiku. Żróbik zamknął przedtem drzwi.

Prok. Grabowski: Jak Żróbik pana przedstawił Dzięgielewskiemu?

Świadek: Powiedział, że to towarzysz godny zaufania. Dzięgielewski powiedział mi, że będą tworzone piątki, do których trzeba brać ludzi zaufanych. Powiedziałem, że mogę utworzyć piątkę z „kasowców" i wymieniłem **Białkowskiego, Raczyńskiego, Szulmana, Trochimowicza i Chróścińskiego.**

Prok. Grabowski: Co powiedział na to Dzięgielewski?

Świadek: Powiedział, aby nie wymieniać nazwisk, bo jedna piątka nie powinna wiedzieć o drugiej.

Prok. Grabowski: Czy był prowadzony wywiad w wojsku?

Świadek: Miał polecenie robienia wywiadu na terenie 36 p.p. niejaki Raczyński. Chodziło o stwierdzenie, czy w razie ostrego pogotowia wydaje się żołnierzom granaty.

Prok. Grabowski: A jaką drogą Raczyński prowadził wywiad?

„NIEPOROZUMIENIA RODZINNE".

Świadek: Nie chciałbym wymieniać nazwisk, aby nie było potem nieporozumień rodzinnych.

Raczyński znał żonę pewnego sierżanta i przez nią się dowiadywał.

W JAKI SPOSÓB ZAWIERAŁ ZNAJOMOŚCI.

Prok. Grabowski zapytuje w jaki sposób świadek zapoznał się z Jagodzińskim?

Świadek odpowiada, iż z Jagodzińskim zapoznał się przez Dzięgielewskiego w lokalu „Chłopskiej Prawdy", rozmawiał z nim krótko, umówili się, iż Purzycki odwiedzi Jagodzińskiego, który przedstawił się jako Czesław w lokalu przy ul. Długiej.

Prok. zapytuje następnie o szczegóły odnośnie zbiórek „piątki". Na pierwszą zbiórkę 20 września 1930 r. przy ul. Długiej przybył Chróściński, Jagodziński, Purzycki i Trochimowicz. Jagodziński miał mówić ogólnikowo o potrzebie organizowania „piątek". Na drugą zbiórkę w końcu września również przy ul. Długiej Purzycki zwerbował Białkowskiego a tutaj wycofał się Chróściński. Na trzecią zbiórkę w początkach października przy ul. Leszno 53 stawili się Białkowski, Jagodziński, Purzycki i Trochimowicz. Jagodziński zawiadomił, że dzisiaj będzie dokonany zamach.

Prok.: — Kto należał wówczas do kierownictwa milicją?

Świadek: Arciszewski, Chodyński, Dzięgielewski, Pużak...

Prok.: — Jak to było z odbiciem Żróbika z rąk policji na ul. Wareckiej?

Świadek okazuje się, jedynie słyszał o zajściu od „towarzyszy", ale szczegółów nie zna.

ON NIC NIE WIE.

Prok.:—Jak to było z postrzeleniem pana w czasie procesu bombowego?

Świadek opowiada, że były odgrażania się przeciwko niemu ze strony... Raczyńskiego i Szulmana, ale nie może powiedzieć żadnych szczegółów w sprawie „zamachu" na niego. (Na sali poruszenie). „Wogóle w sprawie zamachu nic nie wiem".

WSPÓŁPRACOWNICY.

Adw. Sterling: — Czy świadek zna niejakiego Serwacha?

Świadek: — Zdaje się w styczniu 1930 roku zapoznałem się z nim przez Rutkowskiego. Dalej świadek stwierdza, iż nie wiedział, że Serwach jest agentem. Serwach poznał go z Burawskim w marcu 1930 roku.

Adw.: — Czy świadek wiedział, że Burawski jest agentem.

Świadek: — Tak.

Adw.: — Czy Burawski nie proponował panu donoszenia, co się dzieje w PPS.?

Świadek:—Owszem proponował, ale.. odmówiłem.

Adw.: — Czy Burawski nie proponował panu wynagrodzenia za informacje?

Świadek odpowiada, że owszem — było to po 14 września, ale także nie zgodził się, pobierał wówczas zasiłki z ZUPU. Zasiłki wyczerpał na 1 października 1930 r.

Adw.: — Czy w rozmowach z Burawskim ustaliliście kontakt ze sobą?

Świadek: — Nie.

Adw.: — Czy jeżeli powiem numer telefonu 124-70 to świadek przypomni, że taki numer służył do porozumiewania się.

Świadek: — Tak.

Adw. Sterlin: — Czy świadek zna niejakiego Sołtana?

Świadek potakuje. Z Sołtanem zapoznał się w barze „Prima" możliwe, że 20 września 1930 r. Rozmawiano, iż w „Partji" jest dużo konfidentów i że drogą inwigilacji p. Szymborskiego, który utrzymuje z nimi kontakt, będzie można wykryć ich.

Adw.: — Czy Sołtan nie mówił, że 14 września należy porozpinać druty na ulicy, żeby konie policji padały?

Świadek: — Nie, wogóle unikaliśmy takich rozmów, ponieważ Sołtan wydał się podejrzany.

Adw.: — Czy Sołtan nie proponował urządzenie zamachu na Piłsudskiego?

Świadek: — Owszem, proponował, ale powiedzieliśmy, że to nie obchodzi nas.

Adw: Czy to wszystko nie wydało się panu dziwne?

Świadek: Owszem i dlatego nie rozmawialiśmy.

Adw.: Czy Burawski nie mówił panu, że „Sołtan to jest nasz człowiek z policji"?

Świadek: Nie.

Adw.: Ile razy świadek jeździł do Białkowskiego i ile to kosztowało?

Świadek: Dwa razy; kosztowało mnie to około 5 zł.

Adw. Sterling: Zapytuje jaki kontakt utrzymywał Purzycki z Burawskim w czasie zbiórek „piątki"?

Świadek odpowiada, że ściślejszy kontakt z Burawskim nawiązał przed trzecią zbiórką ,albowiem miała to być zbiórka z bronią, a „my domyślaliśmy się po co ta broń". W czasie zbiórki Burawski stał na ulicy, żeby „łatwiej można zawiadomić policję". Burawski jednakże nie stawił się. Purzycki poszedł do domu i nie interesował się Burawskim. Co było na zbiórce, powiedział w rozmowie z Burawskim dopiero 12 października.

Adw.: Pomimo takiej „ważnej" zbiórki, nie spieszyło się panu z meldowaniem?

Świadek milczy.

Adw: Czy po 14 września świadek opowiadał komu, że strzelał?

Świadek: Powiedziałem Dzięgielewskiemu, żem strzelał, bo po to otrzymuje się broń, żeby strzelać, ale nie strzelałem.

Adw. Honigwill: Dlaczego świadek nie strzelał?

Świadek (z patosem): Nie jestem zbrodniarzem.

DLACZEGO NIE POSZEDŁ DO BBS?

Adw.: Dlaczego w PPS nastąpił rozłam w 28 r.?

Świadek, po zastanowieniu się, odpowiada, że „nie wie".

Adw.: Dlaczego świadek nie poszedł do grupy Jaworowskiego, lecz pozostał w PPS?

Świadek rzuca kilka słów bez związku, wreszcie wykrztusza: Nie chciałem tracić kontaktu... uważałem to za lepsze.

Adw. Honigwill: Ale dlaczego „za lepsze" „jeżeli świadek nie wie dlaczego nastąpił rozłam?

Świadek (z emfazą): — Nie zmienia się partji, jak rękawiczki stoi się przy jednej. (Na sali ogólna wesołość).

Adw. Rudziński — Kiedy wywiadowca zdecydował się nie być członkiem partji?

Świadek — Po 14 września.

Adw. — Czy świadek zawiadomił właściwe władze partji o swojem postanowieniu?

Świadek — Nie.

KIEDY ZACZĄŁ „DOBRZE" INFORMOWAĆ.

Adw. — Burawski zeznał, że świadek utrzymywał z nim kontakt już w lutym 1930 r.

Świadek — Chyba w lecie 30 r.

Adw. — Nawet jeśli w lecie 30 r. to jak to mógł pan należeć do Partji i udzielać informacji?

Świadek — Udzielałem wtenczas „złych" informacji.

Adw. — A kiedy zaczął pan dawać „dobre" informacje.

Świadek — Po 14 września.

Adw. — Jeżeli pan na trzeciej zbiórce wiedział już nazwisko Jagodzińskiego a nie wspomniał w rozmowie z Burawskim nazwiska tego „zamachowca". Czy to była „dobra" informacja?

Świadek: (po dłuższem wahaniu) — to była informacja dla wyższej władzy.

Adw. Rudziński — A o propozycji, jaką dał Sołtan, czy świadek doniósł.

Świadek — Odpowiada, że wspomniał o propozycji w rozmowie z Burawskim, ale jaki z tego użytek zrobiono nie interesował się.

Adw. Rudziński — Zapytuje następnie, kto to namówił członków „piątki" do należenia do „piątki".

Świadek przyznaje, że namówił wszystkich członków, że wpływał na Chróścińskiego żeby nie wycofywał się, że dawał pieniądze Białkowskiemu (na sali poruszenie).

Adw. Rudziński stwierdza dalej, że świadek wspomina teraz nazwisko Pużaka, jakoby należącego do kierownictwa milicji a u sędziego śledczego tego nie mówił. Czyje to instrukcje, że teraz wspomina?

Świadek (zdenerwowany) — czy będąc zaskakiwanym przez obronę, można trzeźwo odpowiadać? (wesołość).

„IDEOWIEC"

Adw. — Czy za swoją robotę otrzymywał pan pieniądze?

Świadek — Odpowiada przecząco i z ironją dodaje — **„tylko w głowie niektórych ludzi uroiło się, że wziąłem tysiące złotych".**

Adw. Rudziński (kończy) — **czyli, że pan był zawsze ideowy?**

Świadek — **na czoło którego występują kropki potu — wbija wzrok w ziemię i milczy.**

Adw. zapytuje następnie jakby świadek postąpił, gdyby na trzeciej zbiórce przyszła wiadomość, że Piłsudski jedzie i gdyby „zamachowcy" pojechali z bombą?

Świadek — Bardzo prosto, zawiadomiłbym posterunkowego na rogu ulicy.

Adw. Benkiel — Jakie funkcje świadek spełniał w partji od wstąpienia do 14 września?

Świadek odpowiada, że nie zapisywał tego, parokrotnie uczestniczył w milicji na wiecach, należał do ochrony „Robotnika" w czasie rozłamu.

„FILANTROP".

Adw.: — Czy świadek był członkiem partji, kiedy poznał się z Burawskim?

Świadek: — Nie opłacałem, ale pracowałem.

Adw.: — Jakże to świadek pogodził pracę w partji z udzielaniem informacyj wywiadowcy?

Świadek rzuca w odpowiedzi kilka słów bez związku.

Adw.: — Czy świadek zawiadomił kogo, że jest w kontakcie z Burawskim?

Świadek: —Nie.

Adw.: — Kiedy świadek dowiedział się o tworzeniu „piątki"?

Św.: — Przed 14 września.

Adw.: — Czy tworzenie „piątki" uważał pan za szkodliwe?

Św.: — Nie wiedziałem jaka miała być rola „piątki"?

Adw.: — Kiedy doniósł p. Burawskiemu o „piątce"?

Św.: — Po 14 września.

Adw.: — Dlaczego?

Św.: — Bo uważałem za szkodliwe.

Adw.: — To dlaczego pan zapraszał ludzi do wstępowania do „piątki"?

Św.: — Ja nikogo nie ciągnęłem za rękę. Mogli powiedzieć, że nie chcą.

Adw.: — Dawał pan pieniądze Białkowskiemu?

Św.: — Tak, ale ze swoich.

Adw.: — Ze swoich? To bardzo szlachetne.

Adw.: — Kiedy pan był u Trochimowicza?

Św.: — Przed 14 września.

Adw.: — Czy zapraszał go pan na ul. Długą?

Św.: — Tak.

***

Rozprawa trwa. Dokończenie dnia wczorajszego w jutrzejszym numerze.

Manifestacyjny pogrzeb tow. Zygmunta Marka w Krakowie

12 tysięcy ludzi oddało hołd Jego pamięci

Kraków, 10 listopada. (Telefonem).

Wczoraj po południu robotnicy krakowscy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki drogiego, nieodżałowanego towarzysza **Zygmunta Marka.**

Punktualnie o godz. 3 m. 15 wyniesiono z domu żałoby trumnę i złożono ją na karawanie, poczem ruszył wielotysięczny kondukt żałobny.

Przed trumną, za sztandarem PPS, niesiono **przeszło 100 wieńców** od organizacyj **partyjnych,** oraz bratnich organizacyj **zawodowych** i **TUR.** Poza organizacjami krakowskiemi szły z wieńcami delegacje z **Nowego Sącza, Glinika Marjampolskiego, Tarnowa, Bochni, Wieliczki, Trzebini, Chrzanowa, Oświęcimia** itd. Trumnę otaczało **40 czerwonych sztandarów.** Zwracała uwagę wielka grupa kolejarzy z muzyką z **Nowego Sącza.** Czerwoni harcerze nieśli **płonące pochodnie.**

Za trumną szła najbliższa Rodzina Zmarłego, a następnie towarzysze i przyjaciele. **CKW. PPS** reprezentowali tow. tow.: **Arciszewski, Pużak i Kuryłowicz; Komisję Centralną Związków Zawodowych** — tow. **Żuławski; TUR**— tow. tow.: **Czapiński** i **Piotrowski;** pozatem posłowie tow. tow. **Reger** i **Śledziński,** senatorowie tow. **Gross** i **Woźnicki,** przedstawiciele krakowskiego **OKR. PPS., Związków Zawodowych,** organizacji **TUR,** niezliczone szeregi robotników krakowskich. członkowie palestry, profesorowie uniwersytetu itd.

Gdy kondukt żałobny doszedł do Domu Robotniczego, z balkonu. przybranego w festony żałobne, przemówił redaktor „Naprzodu", tow. **Haecker,** żegnając Zmarłego w gorących, pełnych wzruszenia, słowach.

Po odśpiewaniu przez chór „Lutni Robotniczej" pieśni żałobnych, kondukt ruszył w stronę cmentarza przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru", granego przez orkiestry kolejarzy z Nowego Sącza. tramwajarzy krakowskich i kolejarzy krakowskich.

Ciemno już było, gdy zatrzymano się przed bramami cmentarza Rakowickiego. Robotnicy wzięli trumnę na ramiona i przy płonących pochodniach— ponieśli ją przez cmentarz.

Nad otwartą mogiłą pożegnał Zmarłego, imieniem CKW. PPS. tow. **Arciszewski.**

Gdy spuszczono trumnę, z wielotysięcznych piersi popłynęły dźwięki „Czerwonego", a potem — „Międzynarodówki".

Z wielkiem bólem i wielkiem wzruszeniem rozchodzono się z cmentarza.

W tej imponującej manifestacji żałobnej wzięło udział mniejwięcej 12 tysięcy ludzi.

Żegnaj nam drogi niezapomniany Towarzyszu!

ZŁOTE KRZYŻE ZASŁUGI

Z okazji święta 11 listopada odznaczeni zostali m. in. Marszałek Piłsudski — złotym Krzyżem Zasługi po raz czwarty, i p. Natan Szwalbe, redaktor „Naszego Przeglądu", złotym Krzyżem Zasługi po raz pierwszy.

Szczucie

„Gazeta Warszawska" wypuściła wczoraj dodatek nadzwyczajny z wiadomością, iż Żydzi zamordowali w Wilnie dwóch studentów Polaków.

Ale z tekstu dodatku nie widać bynajmniej, aby istotnie Żydzi zamordowali studentów - Polaków, niema też nazwisk morderców.

Można tylko wyczytać, że w walkach między Polakami a Żydami dwaj Polacy ponieśli śmierć.

„Dodatek" ma na celu podjudzenie mieszkańców przeciw Żydom i wywołanie atmosfery jeszcze bardziej zaognionej, niż jest obecnie. Jest to zupełnie nieodpowiedzialna robota nieodpowiedzialnych za swe czyny ludzi.

Na skutek tego dodatku, grupy studentów, urządzały wieczorem demonstracje na ulicach, wołając: „precz z Żydami".

***

Jak donosi Pat, w czasie bójki na laski i kamienie przed gmachem Uniwersytetu w Wilnie, od rzuconego kamienia został ranny w głowę student I roku prawa, Stanisław Wacławski. Zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Komunikat PAT-a nie podaje, kto rzucił ten kamień.

PROTESTY WYBORCZE W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

Sąd Najwyższy rozpatrywał onegdaj cztery protesty wyborcze zgłoszone przez Centrolew i listy ukraińskie, dotyczące wyborów do Senatu w okręgu lwowskim.

Protesty ukraińskie zostały przez Sąd Najwyższy odrzucone, natomiast w sprawie protestu Centrolewu Sąd postanowił przesłuchać świadków celem stwierdzenia prawdziwości podanych w skardze faktów o aresztowaniu mężów zaufania list opozycyjnych, fałszowaniu wyników wyborów, odbieraniu kartek z numerem 7 i t. d.

Aresztowania pod zarzutem działalności komunistycznej

Władze dokonały szeregu aresztowań wśród ludzi, oskarżonych o komunizm na terenie **Zagłębia Dąbrowskiego.**

Proces brzeski

Dokończenie rozprawy poniedziałkowej

Inni świadkowie... oskarżenia

SWIADEK ŹRÓBIK

Św. **Źróbik** oświadcza, że należał do PPS od r. 1925 do września r. 1930.

Przewodniczący: Dlaczego pan wystąpił z Partji?

Św. Źróbik: Bo przestałem wierzyć w jej hasła.

Przewodniczący: Kto był komendantem milicji?

Świadek: Była komenda, do której wchodzili: **Dzięgielewski, Chodyński** i ja. Nad całokształtem czuwał CKW i poseł **Arciszewski.**

Przewodniczący: Na czem polegały funkcje milicji?

Świadek: Na zabezpieczaniu wieców i lokali partyjnych.

BROŃ MILICJI.

Przewodniczący: Czy milicja była uzbrojona?

Świadek: Poszczególni członkowie milicji mieli broń, ale istniało zlecenie pilnowania, by ludzie broni nie mieli. Dopiero gdy zaczęły się napady na lokale partyjne, wyłoniła się myśl utworzenia kilku piątek, złożonych z ludzi pewnych, którzy mogliby dyżurować w **„Robotniku"** i lokalach partyjnych.

Przewodniczący: Czy tym ludziom wydawano broń?

Świadek: Nie widziałem.

KURS MILICYJNY.

Przewodn.: Były jakie kursy dla milicji?

Świadek: Tak, był jeden w Z. Z. K. Wiem, że był i w Częstochowie taki kurs, ale tam nie byłem; to był zresztą kurs „Turowy".

Przewodn.: Ilu było milicjantów w Warszawie?

Świadek: 500 — 600 ludzi. Wiem napewno, bo prowadziłem ewidencję

DWIE GRUPY.

Przew.: Był podział na grupy?

Świadek: Tak. Grupa „A" była tą, którą można było mieć na każde zapotrzebowanie. Grupa „B" składała się z luźnych członków partji, używanych do ochrony manifestacyj.

Przewodn.: Czy świadek wie, ile było broni w partji do użytku milicji?

Świadek: Coś około 15 sztuk.

Prok. Grabowski: W czasie 14 września był pan jeszcze w okręgowej komendzie milicji?

Świadek: Tak.

Prok. Grabowski: Czy był pan aresztowany?

UJAWNIENIE TULI.

Świadek: Usiłowano mnie aresztować 13 września. Przyłożono do mnie rewolwery, ale widać agenci zlękli się ludzi, co stali pod redakcją „Robotnika" i zostawili mnie samego na ulicy. Między tymi, co chcieli mnie aresztować, był **Tulo,** którego poznał znajdujący się na ulicy **Jagodziński,** który krzyknął: oto **Tulo.** Pewno to speszyło policję.

Prok. Grabowski: Czego wykładano na kursach milicyjnych?

Świadek: Poseł **Pużak** miał kiedyś wykład historji walk ulicznych, a jakiś nieznajomy miał wykład o materjałach wybuchowych.

DLACZEGO WYSTĄPIŁ Z PARTJI?

Prok. Grabowski: Dlaczego pan wystąpił z Partji i dlaczego pan napisał list otwarty do Partji?

Świadek: Nie podobał mi się szereg posunięć Partji, jak np. przyłączenie się do „Centrolewu". Uległem prośbom mojej staruszki matki. Zresztą musiałem pracować na utrzymanie rodziny, a z ZUPU mnie za przynależność do Partji usunięto, gdy starałem się o posadę, powiedziano mi, że dla członków Partji posad niema.

Prok. Grabowski: Bał się pan zatem prześladowań? Poprzednio mówił pan, że pan wystąpił, bo Partja przeszła do działalności bojowej?

Świadek: Tak; nie podobał mi się wzrost antagonizmów partyjnych; „Jaworowszczycy" ciągle do kogoś strzelali, nie chciałem być jedną z ich ofiar.

Prok Grabowski: A co pan pisał w tym liście?

Świadek: Nie pamiętam.

Prok. Grabowski: Ani jednego argumentu?

Świadek: Nie... nie pamiętam. Człowiekowi teraz tyle myśli przychodzi do głowy...

CZY DAWANO BROŃ?

Prok. Grabowski: Może pan widział, jak wydawano broń? Jak to robił **Synowiecki?**

Świadek: Synowiecki może z kimś prywatnie rewolwer wymieniał.

Prok. Grabowski: Tu nie chodzi o prywatną zamianę rewolweru, a rozdawanie przez **Synowieckiego** broni 13 września.

Świadek: Ja tego nie widziałem.

UTRATA POSADY.

Adw. Berenson: Pan miał sprawę karną wraz z innymi urzędnikami Kasy Chorych?

Świadek: Tak.

Adw. Berenson: I stracił pan posadę?

Świadek: Tak.

Adw. Berenson: Ale po pańskim liście otwartym już jako oskarżonego pana nie wzywano?

Świadek. Nie.

Świadek blednie... zaczyna się chwiać na nogach.

ŚWIADEK SŁABNIE.

Bardzo blady, osuwa się bezsilnie na podane krzesło... Po 15-minutowej przerwie adw. **Berenson** pyta: Czy ten list, o który pana pytano, napisał pan dobrowolnie, czy pod czyimś wpływem?

LIST OTWARTY.

Świadek (półgłosem, gryząc chusteczkę): Pod pewnym wpływem.

Adw. Berenson: Pod wpływem sfer policyjnych, czy politycznych?

Świadek (cicho): Tego nie mogę powiedzieć.

Adw. Berenson: Czy pod wpływem jednej z tych osób, które w tym procesie stają w charakterze świadków?

Świadek: Powiedzieć nie mogę tego.

Adw. Berenson: A czy po tym liście dostał pan posadę w Kasie Chorych?

Świadek: Tak.

ŚWIADEK CHRÓŚCIŃSKI

Następnie zeznaje świadek *Ewaryst Chróściński.* W sprawie 14 września świadek wyjaśnia, że pewnego dnia (świadek nie pamięta żadnej daty) spotkał w lokalu na ul. Wareckiej *Źróbika,* który w lokalu „Pobudki" zaproponował mu odniesienie 2-ch rewolwerów do mieszkania *Trochimowicza.* Świadek wzdragał się. Dopiero go *Pórzycki* namówił. Świadek i *Pórzycki* pojechali do mieszkania *Trochimowicza,* gdzie jeden browning zostawili u *Trochimowicza,* a drugi zabrał *Pórzycki.*

„PIĄTKI".

Przew. Hermanowski zapytuje świadka, który był ongiś członkiem Partji S. R., co mu wiadomo w sprawie „piątek".

Chróściński opisuje, że pewnego dnia **Pórzycki** telefonował do niego do Nowego Dworu i namówił go do przybycia na ul. Długą, gdzie poznał **Jagodzińskiego**; pozatem był Pórzycki i Trochimowicz. **Jagodziński** miał zachęcać do tworzenia „piątek".

Przew. Hermanowski: Co to są „piątki"?

ROLA PÓRZYCKIEGO.

Świadek opisuje „piątki" z czasu walki o niepodległość i stwierdza, iż „piątki" projektowane i ich organizacja uczyniły na nim „wrażenie prowokacji", to też świadek zachował się z rezerwą, chociaż **Pórzycki** „gorąco namawiał", żeby do „piątki" przystąpił.

Na kolejne zebranie świadek stawił się również. **Pórzycki** zawiadomił go, że zebrania nie będzie i zawiózł świadka na ul. Długą, gdzie poznał **Białkowskiego.** Świadek odmówił z punktu swego udziału w „piątce", a za tę szczerość **Jagodziński** uściskał mu rękę i powiedział, że **niema żalu i że każdy tak powinien postąpić.**

Przew. Hermanowski: A do czego te „piątki" miały służyć?

Świadek: Nie wiem i nie interesowałem się.

PRAKTYKA S. R.

Adw. Rudziński zapytuje czy u „eserów" odrazu brano do poważnej roboty ludzi, którzy dopiero co zgłosili się?

Świadek (z całą stanowczością): Nie.

Adw. Rudziński: Od kogo wychodziła inicjatywa udziału świadka w „piątce"?

Chruściński: Zawsze od **Pórzyckiego.**

Adw. Szumański: A czy z zachowania się **Jagodzińskiego** świadek nie wywnioskował, że chodziło poprostu o wyłowienie z partji prowokatorów?

Świadek: Wtenczas byłem tak przejęty, że nie zastanawiałem się nad tem.

ROLA SOŁTANA.

Adw. Szumański: A czy świadek nie słyszał, że niejaki **Sołtan** pierwszy proponował „dokonanie zamachu" na **Piłsudskiego?**

Świadek: Nazwisko to jest mi znane.

Adw Szumański: A czy **Sołtan** okazał się prowokatorem?

Świadek: Tak, zresztą wiedziałem, że w Partji było dużo prowokatorów.

SWIADEK TOW. BIAŁKOWSKI

Świadek Tow. Józef Białkowski, skazany w sprawie „zamachu" przez Sąd okręgowy na 1 rok więzienia, zostaje uprzedzony przez przewodniczącego, że może nie zeznawać tego wszystkiego, coby obciążało go w jego sprawie.

KURS W ZAWODZIU.

Przew. Hermanowski: Czy świadek był na kursie w Zawodziu?

Świadek: Tak jest.

Przew.: Co to był za kurs?

Świadek: Kurs wychowania fizycznego.

Przew.: To na kursie nie było członków milicji?

Świadek: Nie stwierdziłem, nawet w rozmowach prywatnych nie poruszano sprawy milicji..

Przew.: A skąd świadek wziął się na kursie?

Świadek: **Źróbik** zaproponował mi pojechanie, na co zgodziłem się. (Tow. **Białkowski** był wówczas woźnym w Kasie Chorych w Jaworznie).

Przew.: A kto zwracał koszta podróży?

Świadek: Bilety były bezpłatne.

Przew.: A na kursie co wykładano?

Świadek: Były wojskowe ćwiczenia z karabinami.

PÓRZYCKI.

Adw. Szumański: Kto wprowadził świadka na to zebranie, gdzie **Jagodziński** wzywał do tworzenia „piątek"?

Świadek: **Pórzycki,** to był jedyny człowiek z obecnych, którego znałem.

Adw. Benkiel: Kto panu dał pieniądze na przejazd z Jeziorny do Warszawy?

Świadek: **Pórzycki.**

Adw. Benkiel: A z powrotem?

Świadek: Także **Pórzycki.**

ŚWIADEK TOW. TROCHIMOWICZ

Świadek tow. *Dominik Trochimowicz,* również w sprawie „bombowej", skazany przez Sąd okręgowy na jeden rok więzienia i odpowiednio uprzedzony przez przewodniczącego co do zeznań w swojej sprawie, w odpowiedzi na pytania adw. *Honigwilla,* zeznaje:

ZNOWU PÓRZYCKI.

Rewolwer, otrzymany od **Pórzyckiego,** przyniósł 14 września na ul. Warecką, skąd w towarzystwie **Pórzyckiego** z jego namowy poszedł do Doliny Szwajcarskiej. Tego dnia więcej **Pórzyckiego** nie widział. Dopiero następnego dnia spotkał się z nim znowu. **Pórzycki** zapytał świadka, czy strzelał, na co **Trochimowicz** odpowiedział, że nie i z kolei zapytał **Pórzyckiego** o to samo, na co **Pórzycki** powiedział, że strzelał, a nawet chwalił się **Pórzycki,** że ranił jakiegoś policjanta w rękę. Następnego dnia świadek oddał **Pórzyckiemu** rewolwer. Za kilka dni **Pórzycki** wręczył mu inny rewolwer, prosząc o przechowanie i zaznaczając, że to jego rewolwer. Ten to właśnie rewolwer znaleziono u tow. **Trochimowicza,** w czasie rewizji.

Militaryzacja Pe-Pe-Ge

Pod sąd opinji publicznej

W fabryce „Pe-Pe-Ge" od czasu urzędowania nowego dyrektora, kapitana **Piskorczyka,** stosunki wewnętrzne uległy radykalnej zmianie.

Fabryka — zamieniła się w koszary. robotników p. kapitan traktuje jako szeregowców. Stosunek majstra do robotnika przypomina nam stosunek kaprala do rekruta.

Świeżo wydany okólnik poucza robotników, że każdy rozkaz przez majstra wydany, (wszystko jedno: słuszny czy nie. Przyp. red.) musi być przez robotnika spełniony, **a dopiero po wypełnieniu rozkazu, robotnik może wnieść do p. kapitana zażalenie.**

Zażalenie — czytamy w okólniku — robotnik winien wnieść na ręce „bezpośredniego swego przełożonego" **a więc majstra, na którego wnosi zażalenie.**

Zbyteczna dodawać, że ta wojskowa procedura, **będąca w kolizji z obowiązującym i przez Inspektora Pracy zatwierdzonym regulaminem pracy,** oddaje robotnika w niewolę majstra, że żaden z robotników nie zdąży stanąć do raportu z zażaleniem na swojego „przełożonego", gdyż tenże sam majster, na podstawie okólnika p. kapitana jest władny robotnika **„za nieposłuszeństwo" z miejsca wydalić.**

A powiedzmy, że panu majstrowi „zachce" się śpiewać „Pierwszą brygadę" i taki rozkaz wyda robotnikom. Robotnicy zaśpiewają na złość „Czerwonego". Co wtedy? **Wyraźne nieposłuszeństwo!** Z miejsca nastąpi wydalenie.

Skarż się tu robotniku na majstra, to ci jeszcze p. kapitan sprawę wytoczy, żeś odmówił śpewania „patrjotycznych" pieśni.

Zauważyć musimy, że stanowiska kierowników oddziałów i majstrów, na gwałt zajmują **„sami swoi"** ludzie z obozu p. kapitana.

W kilka dni po objęciu przez p. kapitana urzędowania, odbyła się **odprawa majstrów.**

Odprawa miała na celu utworzenie ścisłego sztabu strzeleckiego z p. kapitanem, jako dyrektorem, na czele.

Majstrowi otrzymali rozkaz przeprowadzenia ścisłej rejestracji „zaufanych" ludzi i wciągania ich na członków „Strzelca"(!!). Tych, którzy do „Strzelca" „dobrowolnie" nie wstąpią, należy, **jako podejrzanych o robotę antypaństwową (dosłownie!!!) z miejsca zwolnić(!!) Ten sam rygor dotyczy tych wszystkich, którzy odmówią zapisaniania się do Związku p. Moraczewskiego.**

Skutki tego rodzaju metod, nie kazały długo czekać na siebie. Bo oto, p. **Małolepszy,** sztandarowy mąż p. Moraczewskiego, wręcz oświadczył:

„Kto z robotników nie zapisze się do Związku Związków i nie wyrazi swej zgody na potrącanie przez kancelarję fabryki tygodniowej składki na rzecz tegoż Związku i Strzelca, będzie natychmiast z pracy zwolniony".

Ten sam **Małolepszy grozi wyrzuceniem z pracy tym, którzy ośmielą się kandydować w wyborach do Wydziału Robotniczego na liście Centr. Związku Chemicznego.**

Faszystowskie wybory

Rozpisane na dzień 26 listopada wybory do wydziału robotniczego, odbywają się pod niespotykanym dotąd **terorem administracji.**

W ten sposób „sanacyjny" związek p. **Moraczewskiego,** chce utorować sobie drogę do większości w wydziale robotniczym.

Oburzenie z tego powodu panuje wśród robotników bardzo wielkie.

Wyrazem tego jest uchwalona w dniu 4-go listopada rezolucja, domagająca się między innemi:

1) natychmiastowej zmiany stosunków;

2) ukrócenia przez nadzorców sądowych swawoli dyrektora Piskorczyka;

3) zaprzestania przymusowego potrącania z zarobków robotniczych na związek p. Moraczewskiego i Strzelca.

Akcja **Klasowego Związku Chemicznego,** mająca na celu **oczyszczenie atmosfery i powrót do normalnych warunków pracy, równego i godnego traktowania wszystkich, przestrzegania regulaminu pracy nie jest jeszcze zakończona.**

Jeśli ostrzeżenia nasze nie odniosą w porę skutku i nadzór nie zmityguje bojowego „Strzelca", dyrektora **Piskorczyka, nie pouczy tego pana o tem, co można, a czego nie wolno, że fabryka—to nie koszary, następstwa opisanych wyżej metod mogą być wprost nieobliczalne.**

Ostrzegamy w porę!

Czekamy na wydanie radykalnych i kategorycznych zarządzeń.

Kazimierz Rusinek.

ODEZWA SENATU UNIWERS. WARSZAWSK'EGO

Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego wydał odezwę do **młodzieży akademickiej.** Odezwa ta rozpoczyna się, jak następuje:

„Zdarzenia, których uczelnia nasza była w ostatnich dniach widownią, stanowią objaw społeczny i moralny, niepokojący w wysokim stopniu każdego, kto zdolny jest myśleć o nich bezstronnie i z obywatelskiem poczuciem. Niepokojący tembardziej nas, nauczycieli tej szkoły, którym troska o dobre jej imię musi leżeć na sercu szczególnie i którzy wraz z wami, uczniami naszemi, wspólnie za to, co się w niej dzieje, ponosimy odpowiedzialność. Gwałt fizyczny, jako sposób przeprowadzania swych postulatów, jakichkolwiek, nigdy wogóle nie przynosi zaszczytu tym, ktdzy się nim posługują".

Dalej, po wyrażeniu ubolewania, iż takie akty gwałtu zdarzyły się wśród młodzieży akademickiej, odezwa kończy się następującym apelem:

„Chcemy wierzyć, że ogół młodzieży akademickiej, ceniąc swe przywileje autonomji szkół akademickich, która to autonomja jest odwiecznem votum zaufania, danem jej przez społeczeństwo i państwo i co ważniejsze, szanując swój honor, odgrodzi się murem wyraźnej opinji od winnych wystawiania tego honoru na szwank. Wierzymy nawet jeszcze, że sami ci winni opamiętają się i ochłonąwszy z roznamiętnienia, uczynią wszystko, aby wolno było zapomnieć o ich czynach, jako w chwilowym tylko popełnionych afekcie. Do tego Was niniejszem z całą powagą, w najszczerszej o Was trosce, wzywamy, tego po Was oczekujemy".

Potworne liczby

I znów jedna jeszcze praca naukowa, jaskrawo oświetlająca całą otchłań polskiej nędzy i istotne źródło kryzysu! Mamy tu na myśli pracę p. **Arnekkera,** naczelnika wydziału przemysłowego w Gł. Urz. Stat., ogłoszoną pod tyt.: **„Produkcja przemysłowa a zatrudnienie i zarobki w 1929 roku"** w 3-im zeszycie **„Statystyki pracy",** wydawanej przez Gł. Urz. Stat. Nie możemy, niestety, bliżej analizować tej pracy; przytoczymy jedynie dane, charakteryzujące stan zarobków robotniczych. Przedstawia się on wprost rozpaczliwie. Oto według ankiety, przeprowadzonej przez Gł. Urz. Stat., faktyczne zarobki robotników w 55-ciu gałęziach i rodzajach wytwórczości przemysłowej, zatrudniających przeszło 515 tys. robotników, wahały się w 1929 r. od 78 zł. miesięcznie do 261 zł. W żadnej więc ze zbadanych gałęzi przemysłu zarobki nie osiągnęły nawet minimum egzystencji jednej rodziny robotniczej, wynoszącego wtedy, według oficjalnych obliczeń, blisko 300 zł.!!

Powyżej 200 zł. miesięcznie otrzymywali robotnicy (49 tys. = 9% objętych ankietą) tylko w czterech gałęziach. **Olbrzymia większość, bo 316 tys., t. j. 60% wszystkich objętych ankietą, zarabiała poniżej 150 zł. miesięcznie, t. j. poniżej 3 zł. dziennie.** W gałęziach, odgrywających rolę w naszym przemyśle, jak we włókiennictwie, zatrudniającem 150 tys. — przeciętny faktyczny zarobek miesięczny robotnika wynosił 136 zł., przy protekcji maszyn i narzędzi rolniczych — 115 zł., w tartakach 93 zł.! A wszak to są liczby, otrzymane na podstawie danych, zestawionych przez samych przedsiębiorców; o jakąś tendencyjność na korzyść robotników posądzać tu nie można! I działo się to w roku 1929-ym, który „nie był jeszcze właściwie rokiem kryzysowym". A jak to dziś wygląda?!

Potworne, nieludzkie liczby!

Oświadczenia

Tow. **Wacław Boczkowski** prosi nas o zaznaczenie, że ajentka policyjna, **Boczkowska,** która zeznawała jako świadek w procesie brzeskim w dn. 9 listopada, nie ma nic wspólnego z jego rodziną.

Tow. tow. Stanisław i Ryszard Liszewscy, członkowie dzielnicy PPS. Marymont proszą nas o zaznaczenie, że nic nie mają wspólnego z Witoldem Liszewskim, wywiadowcą I brygady urzędu śledczego, zeznających w procesie brzeskim.

Z za kulis gospodarki komisarskiej w Kasie Chorych w Krośnie

Fałszerz weksli kierownikiem apteki

Tutejsza Kasa Chorych — tak, jak i same Kasy — nie ma szczęścia do komisarzy. Pierwszy jej „władca" Makowiecki skompromitował siebie doszczętnie i omal że nie doprowadził Kasy do ruiny. **Został wypędzony i marnie skończył jako komisarz w Brześciu nad Bugiem, gdzie jest ścigany przez prokuratorję za nadużycia, popełnione przez niego na stanowisku komisarza.**

Od kilku tygodni rządzi nowy gospodarz, niejaki **Kautzki**, emerytowany radca Województwa kieleckiego. Szereg inowacji zastosowanych przez niego zdąża w kierunku jaknajdalej idących oszczędności — **naturalnie kosztem ograniczenia świadczeń dla ubezpieczonych i kosztem pracowników.**

Pan Komisarz obniżył pobory pracowników od 10 do 80 zł. miesięcznie, sam zaś pobiera dwie pensje, jedną jako komisarz **Kasy jasielskiej**, drugą w **Krośnie. Zredukowano cały personel apteki** bez podania powodu i bez porozumienia się, a nawet zgody lekarza Naczelnego Dr. Woznego.

Wszystko zaś po to, aby dla swych zaufanych znaleść intratne stanowisko.

Na miejsce poważanej kierowniczki apteki Kasy Chorych p. mrg. **Lorenzowej** przyjęto niejakiego p. **Bogackiego.** Więc po to rozpisano konkurs, po to wydano kilkadziesiąt złotych na ogłoszenia, by z kilkunastu ofert wybrać p. **Bogackiego,** właściciela drogerji w Krośnie.

Pomijamy to, że niedopuszczalnem jest, aby kierownikiem apteki był człowiek, który równocześnie prowadzi drogerję w mieście, lecz z całą stanowczością musimy zaprotestować przeciwko daniu posady człowiekowi, **który znany jest na naszym terenie jako fałszerz weksli.**

Pozatem wszyscy pamiętają, że **Bogacki** został wyrzucony, z apteki **w Kolnie,** gdzie pracował jako magister receptarjusz, właśnie za wynoszenie medykamentów i kosmetyków. Potwierdzić to może laborant **Radzik Teofil,** który właścicielowi apteki doniósł o sprawkach **Bogackiego.**

I takiemu to człowiekowi powierza się kierownictwo apteki.

Wszędzie rządy komisarskie mają taki sam charakter!...

Dramat szkoły na scenie

Przed piątkową premjerą w teatrze Narodowym

Niema roku, aby kilkunastu uczniów, szczególnie maturzystów nie popełniło samobójstwa.

Niema roku, aby nie było zamachu na życie nauczycieli.

Szkoła średnia na całym świecie przeżywa kryzys, często słyszy się głosy zarówno ze strony starszego społeczeństwa i świata pedagogicznego, jak i ze strony młodzieży o konieczności zreformowania obecnego systemu wychowawczego. Świadomość konieczności reformy odczuwają wszyscy, nikt jednak dotąd nie przedstawił konkretnego jej rozwiązania.

Znany dziennikarz i literat wileński Kazimierz Leczycki napisał sztukę sceniczną p. t. „Sztuba", będącą żywym odzwierciadleniem życia szkoły współczesnej, jej troski i zmagań.

Autor oparł fabułę sztuki na autentycznych faktach zaobserwowanych w czasie swej praktyki nauczycielskiej w jednym z miast kresowych.

Jak wielce aktualne zagadnienie omawia autor w „Sztubie" świadczy fakt, iż we wszystkich miastach, gdzie była dotąd wystawiana, osiągnęła rekordową ilość przedstawień, budząc ożywioną dyskusję zarówno na łamach prasy (Kraków, Wilno, Poznań), jak i w środowiskach pedagogicznych.

Jak z powieści kryminalnej

„Bohater" procesu częstochowskiego przed sądem

Półtora roku więzienia

W dniu 6 bm. w Sądzie Okręgowym w **Częstochowie** odbyła się rozprawa przeciwko **Siwkowi,** „bohaterskiemu" świadkowi oskarżenia w **procesie o zabójstwo w Kasie Chorych w Częstochowie.**

Akt oskarżenia zarzuca **Siwkowi kradzież rewolwerów z depozytów sądowych i ksiąg prawniczych; usiłowanie zniszczenia aktów sądowych; sfałszowanie wezwań sądowych; nieprawne noszenie odznaczeń wojskowych; wyłudzenie od szeregu ludzi różnych kwot.**

Przez salę sądową przesunęło się 41 świadków i wszyscy bez wyjątku zeznawali obciążająco dla oskarżonego.

Na przewodzie sądowym okazało się, że Siwek skradł z Sądu 4 **rewolwery** i sprzedał je, a na miejsce brakujących usiłował podsunąć stare, zniszczone, oraz że z bibljoteki sądowej **kodeks cywilny i ustawę post. karnego.**

Nadzwyczaj charakterystyczne jest środowisko, w którem żerował Siwek. Wszyscy bez wyjątku klijenci jego, to biedni robotnicy, zubożali małorolni, służące, starzy ludzie itp., **którym obiecywał darowanie kary,** napisanie apelacji itd. Wszystko to, ma się rozumieć, wymagało grubych opłat.

Przyciśnięty do muru przez swojego „klijenta", wyznaczył nawet rozprawę sądową na... **niedzielę** i w tym celu **sfabrykował wezwanie sądowe.** Kilku osobom proponował zniszczenie aktów sądowych; jednemu świadkowi przyznał się, **że już zniszczył akta 3-ch spraw.**

Z wyjaśnień Izby Skarbowej wynikło, że **Siwek** nie miał odznaczenia Virtuti Militari, a na podstawie arkusza ewidencyjnego stwierdzono, **że sam sobie nadał 3-krotne odznaczenie „Krzyżem Walecznych"; sam też zamianował się sierżantem.** Dla ukrycia machinacyj wojskowych **spalił częściowo książeczkę wojskową.**

Ogółem za te „bohaterskie" wyczyny został skazany na 63 miesiące więzienia z częściowem pozbawieniem praw, a przy zastosowaniu odpowiednich przepisów procedury sądowej, ma odsiedzieć 1½ roku.

Należy podkreślić, że w tak zwanym „procesie częstochowskim" Siwek wykazywał zdumiewającą „pamięć", **tymczasem na własnej sprawie często „nie pamiętał", lub „nie przypominał sobie".**

To był **główny świadek oskarżenia w procesie częstochowskim.**

Zbierano pieniądze na pomnik powstańców a wystawiono pomnik p. Piłsudskiemu

W **Józefowie Biłgorajskim,** jak informuje **„Głos Lubelski"**, utworzono w roku zeszłym, z inicjatywy działaczów BB., „komitet obywatelski", który **z powodu zbliżającej się rocznicy powstania listopadowego, miał zebrać fundusze, celem wystawienia pomnika ku uczczeniu pamięci uczestników owego powstania.**

Komitet wydał odezwę, zorganizował kwesty uliczne i zbierał datki, które miały posłużyć do wybudowania pomnika powstańców roku 1831. — **W oznaczony atoli dzień — ogłoszono galówkę i dokonano uroczystości odsłonięcia pomnika.... p. Piłsudskiego.**

Oburzona na organizatorów tej imprezy ludność **Józefowa Biłgorajskiego — zamierza żądać zwrotu pieniędzy, oddanych na cel zgoła inny.**

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dolar St. Zjedn. 8.87.

Dewizy: Holandja 360.10, Londyn 33.75—33.79, Paryż 35.05, Praga 26.39, Szwajcarja 174.50.

Obroty mniejsze, tendencja przeważnie słabsza.

Manifestacja listopadowa w Tarnowie

(Kor. własna)

W rocznicę smutnych wypadków listopadowych w r. 1923, odbyła się w niedzielę, 8 listopada, w Tarnowie, olbrzymia manifestacja.

Zgromadzone rzesze robotników o godz. 10.30 wyruszyły z podwórza **Domu Robotniczego** na cmentarz. Pochód otwierała orkiestra ZZK., tuż za nią ciągnął poczet sztandarów i wieńców, oraz liczne rzesze robotników.

Na cmentarzu po przemówieniu tow. pos. **Adama Ciołkosza,** wykonały ewolucje muzyczne i chóralne, orkiestra Z. Z. K. i chór Mł. TU.R Na zakończenie uroczystości odbyła się wieczorem **Akademja,** na której program złożyło się: Słowo wstępne tow. pos. **Adama Ciołkosza,** dalej — szereg deklamacji, wygłoszonych przez młodzież TUR. i produkcje muzyczne ork. ZZK. Akademję zakończono żywym obrazem p. t. **„Kuźnia",** który wywołał zachwyt widzów.

Spis poborowych

W środę, dn. 11 b. m., spis dokonywany nie będzie. We czwartek, 12-go b. m., w kolejnym dniu spisu poborowych rocznika 1911, zamieszkałych w obrębie m. stoł. Warszawy oraz przebywających faktycznie w tym czasie w stolicy, a niemających stałego zamieszkania w kraju lub których miejsce zamieszkania nie jest wiadome, winni stawić się w wydziale wojskowym magistratu (Florjańska 10) w godz. od 9 do 13 zamieszkali na terenie XIV komisarjatu P.P., nazwiska których rozpoczynają się na litery od A do R włącznie.

Podług pierwotnego planu, 11 b. m. mieli stawić się zamieszkali w tym komisarjacie, nazwiska których rozpoczynają się włącznie od A do J włącznie. Wobec święta, kolej ich jest przełożona na dzień następny.

Painlevé w Niemczech



W Niemczech bawi obecnie były premjer a obecny minister Painleve. Widzimy go w towarzystwie francuskiego ambasadora w Berlinie.

Z FILHARMONJI

DYRYGENCI I SOLIŚCI: G. PIATIGORSKI, JAN MANEN.

Podczas gdy w związku z niedoszłem do skutku otwarciem Opery, rodzą się coraz nowe, coraz to mniej realne i wykonalne projekty — w Filharmonji żywy a nawet intensywny ruch muzyczny ani na trochę nie ustaje.

Obok **Grzegorża Fitelberga** i **Józefa Ozimińskiego** przewijają się przez estradę inni dyrygenci polscy: **A. Dołżycki, Bojanowski, B. Szulc.** Ostatnio, po krótkim pobycie za granicą, dyryguje arcydziełami Wagnera — **Kaz. Wiłkomirski.** Osobno trzeba podkreślić zasługi kapelmistrzowskie **Walerjana Berdiajewa,** dzięki któremu z powodzeniem wrócił znów na estradę „Święty gaj" i, na ostatnim koncercie symfonicznym, dużo zachwytu wywołał „Car Sałtan" Rimskij-Korsakowa, a raczej jego trzy, wspaniale instrumentowane fragmenty.

Dawno w Warszawie nie koncertował Grzegorz Piatigorski, „rosyjski Casals", jak go wcale nie przesadnie reklamuje opinja. Jest to wiolonczelista o wyjątkowych danych wirtuozowskich. Ton miękki, śpiewny wrodzona intuicja w wyczuciu frazy, tempa (koncert Boccheviniego), wielka technika (Sarasate) — stawiają go w rzędzie najpoważniejszych wirtuozów wiolonczelowych.

Z większym talentem niż powodzeniem grał w niedzielę skrzypek i kompozytor hiszpański **Juan Manen.** Akompanjował mu doskonale dr. **Edward Steinberger** przez co recital był w każdym szczególe artystyczny. Szczególną uwagę zwróciły, nie tyle kompozycje własne ile t. oryginalnie odtworzone drobiazgi Schuberta, Schopena, (kołysanka w układzie Manena) i innych.

H. D.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ŁÓDZKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ NIE WOLNO NALEŻEĆ DO KLUBÓW SPORTOWYCH

Dziwaczne zarządzenie władz szkolnych

W związku z zabójstwem, dokonanem w t. zw. Pałacu Sportowym w Łodzi, Kuratorjum Szkolne wydało okólnik, na mocy którego **młodzieży szkolnej nie wolno należeć do żadnych klubów sportowych.** Młodzież szkolna może zajmować się sportem jedynie w klubach szkolnych, posiadających specjalnego opiekuna, delegowanego przez władze szkolne.

Niezwykłe to zarządzenie wywołało w łódzkich klubach sportowych wielką konsternację. Związki sportowe zwróciły się już w tej sprawie do Związku Polskich Związków Sportowych z prośbą o interwencję.

Nie mamy żadnych złudzeń co do skuteczności interwencji. Władze bowiem u nas nie uważają za odpowiednie liczyć się z opinją. Przeciwnie, każdy poroniony pomysł staje się wówczas nietykalnym. Z drugiej strony zarządzenie Kuratorjum zmusi młodzież do zapisywania się do klubów pod fałszywemi nazwiskami czy pseudonimami. Kuratorjum jednak prawdopodobnie nie zainteresuje się takiemi wychowawczemi „drobiazgami"..

Mecz bokserski

Gwiazda-Polonia

W niedzielę odbył się w lokalu Skody międzyklubowy mecz bokserski pomiędzy rezerwą Polonji a Gwiazdą. W poszczególnych wagach Rotholc (G) pokonał wysoko na punkty Wojsławskiego, Pasturczak (P) odniósł zwycięstwo nad Zatellą, Lewkowicz (G) przegrał z Zabielskim, Lewit (G) wygrał przez k. o. z Gutkowskim, Rozenberg zwyciężył Wisłowieckiego (P), Krzywacz (G) wywalczył wynik remisowy z Weclem, wreszcie Jeleń (G) został pokonany przez Klimaszewskiego.

W ogólnej punktacji mecz przyniósł zaszczytny dla Gwiazdy wynik remisowy 7:7.

Z różnych dziedzin

SUKCESY DRUŻYN GIER SPORTOWYCH POLONJI.

Na Bielanach rozegrały w ubiegłą niedzielę drużyny gier sportowych Polonji zawody towarzyskie z reprezentacjami Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. W siatkówce męskiej wygrała Polonja 30:15, w siatkówce kobiecej zwycięstwo odniosła również Polonja 28:24. W koszykówce męskiej po zaciętej walce zwyciężyła Polonja 30:17.

NOWE WŁADZE HOKEISTÓW WARSZAWSKICH.

W ub. niedzielę odbyło się doroczne walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie. W obradach uczestniczyło 14 delegatów z 7 klubów warszawskich i łódzkich. Łódź bowiem, jak wiadomo, jest podokręgiem warszawskiego związku.

Do nowego zarządu wybrano pp. Wolskiego, Łabentowicza, Laua, Poroszewskiego i Błazałka.

GÓRNY W SZEREGACH AMATORÓW.

W prasie pojawiły się ostatnio pogłoski, że Górny, jeden z najlepszych pięściarzy polskich, zwrócił się do Polskiego Związku Bokserskiego o przyznanie mu amatorstwa i że PZB. prośby nie uwzględni. Jak się dowiadujemy, wiadomość ta jest nieścisła. Polski Związek Bokserski prośby Górnego nie odrzucił. W każdym razie bez względu na stanowisko Związku, Górny nie zamierza już walczyć w szeregach zawodowców, a ostatnio podpisał zgłoszenie do Policyjnego Klubu Sportowego na Śląsku. Prawdopodobnie Polski Związek Bokserski rozpisze w tej sprawie referendum. Gdyby się okręgi nie zgodziły na przyznanie Górnemu amatorstwa, ten ostatni walczyć będzie dopiero w roku przyszłym w szeregach amatorów.

Badanie jakości chleba

Z dniem 15 listopada komisarjat rządu m. stoł. Warszawy zaprowadza systematyczną kontrolę wypieku pieczywa na terenie m. stoł. Warszawy. W tym celu specjalnie delegowani urzędnicy będą pobierali w piekarniach podczas wypieku (w nocy) próby pieczywa, które będą badane przez zakład technologji produktów spożywczych Politechniki Warszawskiej. W wypadkach stwierdzenia wypieku niezdrowego pieczywa (ze złej mąki, dodatków szkodliwych, złego wypieku etc.) winni będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

Spryt u zwierząt

Ciekawą rzecz zaobserwowano w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym. Mianowicie zwierzęta poznają te osoby, które przynoszą dla nich — różne poczęstunki. Tak więc niedźwiedzie, słonie, nawet dzikie białe niedźwiedzie, nie mówiąc już o małpach, poznają zdaleka swoich dobrych znajomych. Dowodzi to o wielkiej inteligencji nawet egzotycznych zwierząt, co do których utarło się przekonanie, że są niewdzięczne i mało zmyślne.

Sprawa b. podprokuratora sądu okręgowego w Poznaniu

O przywłaszczenie depozytów

Przed sądem apelacyjnym w **Poznaniu** odbyła się ponowna rozprawa przeciwko b. podprokuratorowi sądu okręgowego w Poznaniu, p. **Dembeckiemu,** oskarżonemu o przywłaszczenie w czasie urzędowania **depozytów w gotówce.**

Wyrokiem pierwszej instancji Dembecki skazany został na dwa lata więzienia ;sąd apelacyjny podwyższył karę do trzech lat, sąd Najwyższy uchylił wyrok drugiej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu w innym składzie Trybunału. Sprawa potrwa od 3 do 4 dni.

Dziś biura magistratu nieczynne

W myśl zarządzenia prezydenta miasta, dziś w związku z obchodem rocznicy 11 Listopada, biura magistratu będą nieczynne. Dla załatwiania najpilniejszych spraw czynne będą tylko, w godz. od 8 min. 30 do godz. 12, dyżury.

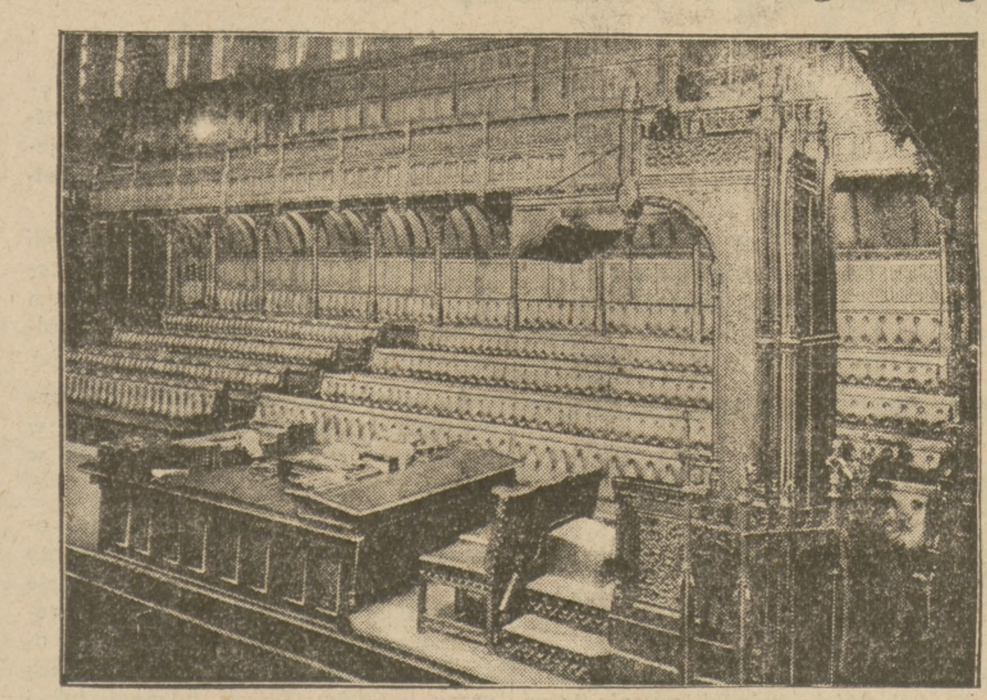
Od 6 miesięcy do 5 lat

ZA DZIAŁALNOŚĆ W „ZWIĄZKU MŁODZIEŻY KOMUNISTYCZNEJ".

Sąd Okręgowy we Włocławku, po rozpatrzeniu sprawy 17-tu mieszkańców Włacławka, oskarżonych o działalność w związku młodzieży komunistycznej, skazał: Franciszka Peplaka **na 5 lat ciężkiego więzienia;** Stanisława Swatkę i Joska Flamenbauma **na 4 lata więzienia;** Zygmunta Węgrowskiego **na 3 lata więzienia;** Leona Wojciechowskiego **na 2 lata,** Czesława Tomickiego, Karola Hendlera i Tadeusza Wojtczaka na **jeden rok;** Feliksa Rzegockiego, Zdzisława Banasiewicza i Józefa Gryglewskiego na **6 miesięcy więzienia.** Trzem ostatnim wyrok zawieszono na dwa lata.

Sześciu oskarżonych Sąd uniewinnił.

Tak wygląda sala obrad Parlamentu Angielskiego



Ogólny widok sali posiedzeń Izby Gmin

Niema dnia bez samobójstw

W hotelu „Słowiańskim" (Podwale 17) zamieszkał wczoraj 30-letni Stefan Łada, kowal (Kosów, pow. sokołowski). Rano numerowy usłyszał jęki. Po otworzeniu drzwi przez ślusarza, zastano lokatora nieprzytomnego. Na stole stała duża opróżniona butelka po esencji octowej. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha.

— 27-letni Jan Kardasiewicz, ogrodnik (Ordona 13), zażył nieznanego proszku w bramie domu (Prądzyńskiego 30). Pogotowie przewiozło desperata do szpitala na Czystem.

— 27-letnia Zofja Szczepankowa (Bednarska 22), otruła się sublimatem. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Przyczyna usiłowania samobójstwa — nędza.

— 24-letnia Eugenja Szepietowska (Graniczna 14), napiła się esencji octowej w mieszkaniu dozorcy domu. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Wolskiego.

Z wielkomiejskiego bruku

Przy ul. Św. Jańskiej 2, w mieszkaniu kelnera Franciszka Lacha, wskutek wadliwego pieca, wydzielał się czad, którym zatruły się dzieci Lacha: 7-letnia Eugenja i 5-letnia Janina. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednch zabiegów doprowadził zaczadzone do przytomności.

W bramie domu Młynarska 20, znaleziono pijanego aż do utraty przytomności 25-letniego Władysława Kwiatkowskiego, tokarza. Lekarz Pogotowia zastosowawszy sole trzeźwiące, doprowadził K. do przytomności.

Do ambulatorjum filji Pogotowia zgłosił się 58-letni Franciszek Wierzbicki, u którego lekarz stwierdził ranę tłuczoną prawej skroni. Pacjent oświadczył, że został pobity kluczem przez dozorcę tegoż domu. Władysława Dębkowskiego. Badany w tej sprawie dozorca oświadczył, iż Wierzbicki, jakoby będąc pijany, powracał po północy do mieszkania i w bramie upadł. Kto ma rację — rozstrzygnie sąd.

Na ul. Czackiego policjant zatrzymał Władysława Kiciora (Konarskiego 4), który uprawiał oszukańczą grę na cukierki „cetno-licho", ogrywając naiwnych przechodniów z gotówki. Oszusta przeprowadzono do aresztu.

Skok z 6 piętra

Przy ul. Mostowej 18, Helena Poradzka, powróciwszy z miasta, udała się na 6 piętro klatki schodowej i tam skoczyła w otwór między schodami. Po drodze P. odbiła się o poręcz na 3 piętrze i upadła na podłogę 2 piętra. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i poranienie głowy, przewożąc desperatkę w stanie niezłym do szpitala św. Rocha. Zaznaczyć należy, iż Poradzka przed rokiem w tymże domu skoczyła z 3 piętra w otwór schodów i upadła na parter, i wówczas przebywała na kuracji w tymże szpitalu.

Dziś w Radjo

ŚRODA.

11.40 — 11.55 Przegląd prasy. — 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. — 12.05 — 12.10 Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10— 12.15 Komunikat PIM-a. — 12.15 — 13.15 Płyty gramofonowe. — 13.15 — 14.45 Przerwa. — 14.45 — 15.05 Płyty gramofonowe. — 15.05 — 15.15 Komunikat gospodarczy.— 15.15 — 15.20 Wiadomości harcerskie. — 15.20 — 15.25 Przerwa. — 15.25 — 15.45 Skrzynka pocztowa. — 15.45 — 15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 15.50—16.20 Płyty gramofonowe. — 16.25 — 16.40 Szkoła radosna — wygł. wizytator Jerzy Ostrowski. — 16.40 — 16.55 Płyty gramofonowe.— 16.55 — 17.10 Lekcja języka angielskiego. 17.10 — 17.35 Uwolnienie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w świetle relacyj niemieckich. — 17.35 — 18.50 Koncert popularny.— 18.50 — 19.15 Rozmaitości. — 19.15 — 19.25 Komunikat rolniczy. — 19.25 — 19.30 Odczytanie programu na dzień następny. — 19.30 — 19.45 Płyty gramofonowe. — 20.00 — 20.45 Polskie pieśni żołnierskie. w wyk. chóru męskiego. — 20.45 — 21.00 Kwadrans literacki. — 21.00 — 21.45 Recital skrzypcowy. — 21.45 — 22.30 Słuchowisko p. t. „Wyzwolenie" Stanisława Wyspiańskiego.— 22.35 — 22.40 Komunikaty. — 22.40 — 22.45 Wiadomości sportowe. — 22.45 — 23.00 „11 Novembre en Pologne" — par le dr. Jean Fryling. — 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

STAN POGODY

DZIŚ DZIEŃ POCHMURNY I POGODNY.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyż. Małopolska, Śląsk: zachmurzenie umiarkowane, od czasu do czasu deszcz. Ciepło.

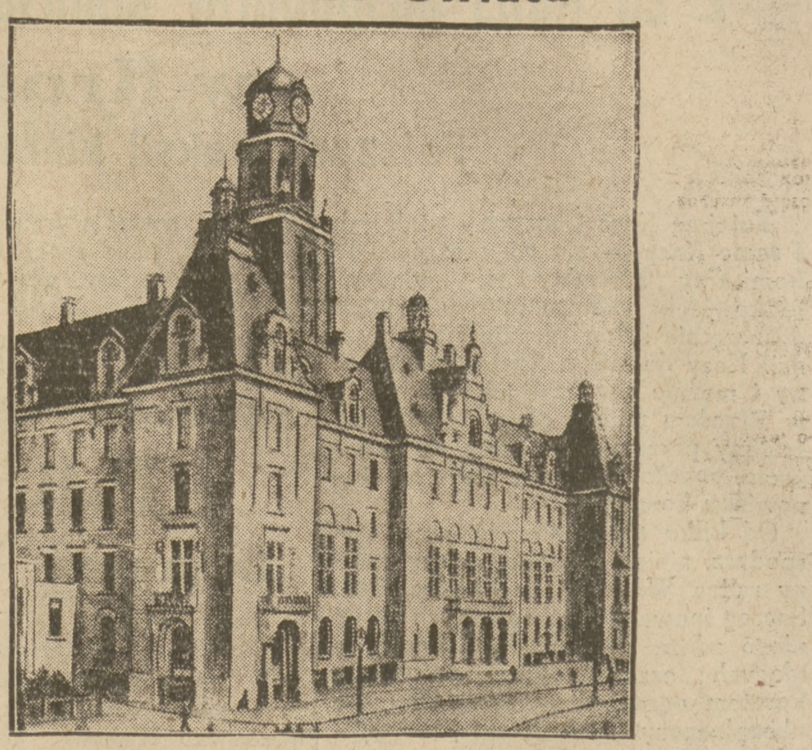
Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Pociąg samobójców".
ATLANTIC: „Dziesięciu z Pawiaka"
APOLLO: „Buster na froncie".
COLOSSEUM: „Serca na wygnaniu".
W małej sali: „Zmokła kura".
CASINO: „Maradu".
CRISTAL: „Ślad na śnieżnej pustyni".
CAPITOL: „Dziewczę z nad Wołgi".
CZARY: „Wesoły tydzień".
CRISTAL: „Charlie Chaplin bezrobotny".
FORUM: „Kawiarenka" z Chevalier.
FIHARMONAJA: „Narzeczona z loterji".
HOLLYWOOD: „Czar tanga".
HELJOS: „Madame - Szatan".
HEL: „Wachlarz lady Windermere".
KOMETA: „Małżeństwa przyszłości" i występy amerykańskich atletów.
LOTOS: „Dusze czarnych".
LUX: „Czerwona szabla"
MEWA: „Całuję twoją dłoń, Madame" i „Pocałunek wiosny".
MIEJSKI: „Romans" z Gretą Garbo.
MAJESTIC: „Człowiek który zabił".
PAN: „Dziewczę z nad Wołgi".
PALACE: „Precz z miłością".
POPULARNY: „Arlekinada życia".
ROXY: „Odwieczna pieśń".
SPLENDID: „Droga do raju".
STYLOWY: „Rozwódka".
ŚWIATOWID: „Wesoły porucznik"
TOMBOLA: „Sekretarka osobista".
TĘCZA: „Kobieta z bruku".
TON: „Pod dachami Paryża".
URANJA: „15 minut strachu".
UCIECHA: „Marokko" z M. Dietrich.
WISŁA: „Mandaryn Wu" i wielka rewja.
ZNICZ: „Tajemnica przystanku tramwajowego".

Najwyższe ceny

Obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 46 gr., razowy i sitkowy — 35 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka — 15 gr. za sztukę, mleko na miarę — 35 gr. za litr, słonina — 2 zł. 40 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 55 gr., cielęcina— 2 zł. 10 gr., wieprzowina — 1 zł. 70 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 20 gr., wieprzowina — 1 zł. 40 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 90 gr., osełkowe — 3 zł. 65 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Obrazki ze świata



Ratusz w Rotterdamie

Co grają w Teatrach

TEATR ATENEUM: Codziennie „Szkoła obłudy" Jules Romains'a z Jaraczem na czele zespołu.

TEATR NARODOWY. W piątek dn. 13 b. m. premjera „Sztuby" K. Leczyckiego.

TEATR LETNI otwiera sezon w sobotę premjerą głośnej krotochwili paryskiej L. Doilleta p. t.: „Kłopoty Bourrachona".

Nowa Dyrekcja b. Teatrów Miejskich biorąc pod uwagę obecne konjunktury finansowe, postanowiła znacznie zniżyć ceny biletów do teatrów: Narodowego, Letniego i Nowego.

TEATR POLSKI gra codziennie arcydzieło Szekspira „Romeo i Julja".

„ROMEO i JULJA" W TEATRZE POLSKIM.



Romeo (Wacław Pawłowski).
Julja (Karolina Lubieńska)

„ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM" w TEATRZE na CHŁODNEJ.



W rolach tytułowych występują **Jarkowska i Dominiak.**

TEATR MAŁY: Codziennie komedja „Azais" z K. Junoszą-Stępowskim i M. Maszyńskim.

TEATR NA CHŁODNEJ. Codziennie „Świerszcz za kominem" Dickensa w inscenizacji Aleksandra Węgierki.

TEATR MELODRAM (w lokalu Qui Pro Quo). Codziennie o godz. 7,15 i 9,45 sensacyjna sztuka p. t. „Sprawa Dreyfusa".

TEATR NOWOŚCI codziennie daje operetkę „Fijołek z Montmartre" Kalmana.

TEATR „WESOŁE OKO". Rewja „Bez paszportów i wiz" grana będzie jeszcze tylko kilka dni. Wkrótce „Wesołe Oko" wystąpuje z premjerą w której ukaże się dawno niewidziany Leo Fuks oraz „Zespół Polskich Rewelersów" chlubnie znany z występów w kraju i zagranicą.

BANDA — KABARET KOMIKÓW. Codziennie rewja „Jajko Kolumba" z Modzelewską i Dygasem.

TEATR „MORSKIE OKO". Codziennie rewja inauguracyjna „Hallo! Ameryka!".

TEATR MIGNON: Codziennie rewja „Górą nasi".

TEATR „NOWY ANANAS". Codziennie rewja „Od Adama i Ewy" w wykonaniu całego zespołu.

CYRK. Codziennie 2 przedstawienia programu inauguracyjnego o godz. 4.15 i 8.15.

„ANANAS" „OD ADAMA I EWY"

Tym razem program jest mniej udatnym niż poprzednio. Brak mu tej specyficznej ostrości dowcipu i tego specjalnego zacięcia jakim odznaczają się zazwyczaj „Ananasowe" programy. Dlaczego tak się stało, trudno przewidzieć. Widać stagnacja zakrólowała już i na rynku humoru.

Mimo osłabienia napięcia wesołości, całość może się podobać. Jest tam ładne tango, wykonane przez **Hankę Runowiecką;** jest dobry „sketch handlowy" b aktualny, dowcipny i świetnie wykonany przez **Belskiego i Borońskiego;** jest wesoły sketch na temat wierności małżeńskiej; jest wreszcie prześliczny taniec wampira, w wykonaniu jednej z najlepszych tancerek warszawskich p. **Hryniewieckiej** i wiele innych urozmaiceń, tak, że publiczność nie ma czasu na nudzenie.

Na szczególną uwagę zasługuje efekt zastosowania tańca z cieniami w numerze p. **Hryniewieckiej.**

Program ze względu na powszechną sympatję, jaką cieszy się „Ananas" ma duże powodzenie. I. K.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7